Rok X
Nr. 293

ABC
NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY — 10 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.
P R
Warszawa,
poniedziałek 14 października 1935 r.

NASZE ABC

Zamach grecki

(g.) Czwartkowy zamach stanu w Grecji stanowi pierwszy na terenie Europy oddźwięk wojny abisyńskiej. Czy jest wynikiem „ręki angielskiej", czy też wypływa z czysto wewnętrznych stosunków greckich — trudno odpowiedzieć, nie mając dostatecznych na to materjałów. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że to, co się rozgrywa na terenie międzynarodowym, było decydujące dla wydarzeń w Grecji.

Nie to jest w nich istotne, że wprowadzono monarchję — wszak o powrocie króla Jerzego II mówi się już od pół roku, od chwili stłumienia powstania wenizelowskiego — ale to, że głos zabrało wojsko, odsuwając na bok czynniki cywilne.

Bo przecież i tak rząd Tsaldarisa nastawiony był zdecydowanie monarchistycznie, przecież i tak na dzień 3 listopada wyznaczony był plebiscyt. Czyżby jego szanse były niekorzystne dla idei monarchicznej? Ale w takim razie tron, który generałowie greccy ofiarować pragną wygnanemu królowi, stoi na bardzo słabym fundamentach...

Na pierwszy zatem plan wysuwa się nie monarchja, ale wojsko. Kondylis, który jeszcze do niedawna był republikaninem, staje się obecnie głównym rzecznikiem obozu rojalistycznego: czy to nie zastanawiające? Ale równocześnie staje się regentem państwa, odsuwając na bok zarówno prezydenta republiki Zajmisa, jak i wszystkich wogóle polityków cywilnych, którzy nie chcieliby mu się podporządkować. To jest najważniejsze. Rządy w Grecji objęło wojsko.

Czy się w tych warunkach król Jerzy II zdecyduje wreszcie na powrót do kraju i na objęcie tronu, który tyle razy już był przewracany, czy też Grecja będzie szukała innego kandydata, jak o tem już donosiły depesze — jest sprawą drugorzędną. Grunt w tem, że wojskowi greccy nie chcieli czekać jeszcze czterech tygodni pozostających do plebiscytu, ale uważali za potrzebne już teraz wziąć losy kraju w swoje ręce. W razie zaś zbrojnego konfliktu na morzu między Anglją a Włochami stanowisko Grecji może odegrać wielką rolę. Zamach Kondylisa otwiera tu nowe możliwości.

Odebranie debitu

PRAGA, 12. 10. (PAT.). Min. Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Min. Spraw Zagranicznych odebrało debit pocztowy i zakazało rozszerzania na terenie Czechosłowacji: „Gazety Polskiej", wychodzącej w Warszawie i „Naszego Kraju", wychodzącego w polskim Cieszynie na okres do 13 września 1937 r.

Skład nowego gabinetu

Zmiany na stanowiskach Min. Spraw Wewnętrznych, Skarbu, Oświaty Przemysłu i Handlu i Opieki Społecznej

Urzędowo komunikują: P. Prezydent Rzeczypospolitej mianował w dniu 13 b. m. p. MARJANA ZYNDRAM KOŚCIAŁKOWSKIEGO prezesem Rady Ministrów oraz, na jego wniosek:

RACZKIEWICZA WŁADYSŁAWA — ministrem Spraw Wewnętrznych.

BECKA JÓZEFA — ministrem Spraw Zagranicznych.

GEN. KASPRZYCKIEGO TADEUSZA — ministrem Spraw Wojskowych.

KWIATKOWSKIEGO EUGENJUSZA — ministrem Skarbu.

MICHAŁOWSKIEGO CZESŁAWA — ministrem Sprawiedliwości.

CHYLIŃSKIEGO KONSTANTEGO — kierownikiem Ministerstwa W. R. i O. P.

PONIATOWSKIEGO JULJUSZA — ministrem Rolnictwa i Reform Rolnych.

GÓRECKIEGO ROMANA — ministrem Przemysłu i Handlu.

BUTKIEWICZA MICHAŁA — ministrem Komunikacji.

JASZCZOŁTA WŁADYSŁAWA — ministrem Opieki Społecznej.

KALIŃSKIEGO EMILA — ministrem Poczt i Telegrafów.

W niedzielę o godz. 11.30 członkowie nowego rządu złożyli przysięgę na ręce P. Prezydenta Rzeczypospolitej na Zamku.

**

Poza zmianą na stanowisku premjera, najważniejszą nominacją, na podstawie której oceniać można nowy rząd, jest niewątpliwie objęcie w nim wybitnego miejsca przez inż. Eugenjusza Kwiatkowskiego. Został on Ministrem Skarbu i według pogłosek wicepremjerem gospodarczym, a nietajną rzeczą jest, iż cieszy się specjalnem zaufaniem p. Prezydenta Rzeczypospolitej, ma więc zapewnioną znaczną swobodę ruchów, z której będzie mógł tembardziej skorzystać, że nie będzie miał tego czynnika hamującego, jakim zwykle bywa dla swoich kolegów Minister Skarbu.

P. min. Kwiatkowski ogłosił niedawno broszurę, w której wyłożył swoje zapatrywania na sposoby przezwyciężenia kryzysu, oparte na opinjach rzeczoznawców w każdym dziale gospodarstwa, i teraz prawdopodobnie do wykonania tych wskazań przystąpi.

To uaktywnienie rządu w stosunku do kryzysu jest chyba najważniejszą jego cechą.

Niewątpliwie do tej samej kategorji wydarzeń należy również zaliczyć mianowanie gen. Romana Góreckiego Ministrem Przemysłu i Handlu, a więc na stanowisko odgrywające w gospodarczej działalności rządu wybitną rolę. Poza bowiem osobistemi stosunkami, łączącemi gen. Góreckiego z dzisiejszym premjerem, odgrywa w nominacji rolę ten wzgląd, że jako prezes Banku Gospodarstwa Krajowego, gen. Górecki mógł poznać bliżej stosunki i potrzeby przemysłu, a jego usposobienie zgadzać się będzie niewątpliwie z aktywnym charakterem kerownictwa spraw gospodarczych w rządzie.

Mianowicie na stanowisko Ministra Pracy p. Jaszczołta interpretują w niektórych kołach jako chęć rozwiązania pilnego zagadnienia ubezpieczeń społecznych, do czego p. Jaszczołt, jako prawnik i b. wojewoda łódzki, a więc obeznany ze stosunkami w świecie pracy, ma odpowiednie warunki.

Nowy Minister Spraw Wewnętrznych, p. Raczkiewicz, piastował już ten urząd przez dłuższy czas.

Co do Min. Oświaty, którego kierownictwo objął prowizorycznie p. wiceminister Chyliński, to p. premjer Kościałkowski życzył sobie zmiany na stanowisku ministra i, jak słychać, przeprowadził konferencję z b. marszałkiem Sejmu, dr. Świtalskim, oraz z wojewodą śląskim, p. Grażyńskim. P. Grażyński nie zgodził się podobno na objęcie teki, motywując to licznemi pracami, które ma do wykonania jeszcze na Górnym Śląsku. Co do p. Świtalskiego, to również do porozumienia nie doszło. Stanowisko ministra będzie jednak niewątpliwie obsadzone w najbliższym czasie.

Inne teki pozostały, jak wiadomo, bez zmian.

Dr. Zawadzki prezesem B. G. K.?

W kołach politycznych mówiono wczoraj, że następcą gen. Góreckiego na stanowisku prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego będzie b. Minister Skarbu w ostatnim gabinecie, dr. Władysław Zawadzki.

Śmierć attaché polskiego w St. Zjedn.

NOWY JORK, 12. 10. (PAT). Attache ambasady R. P. Bohdan Zaniewski został zabity w wypadku samochodowym w miejscowości Glendale (w st. Utah). Towarzyszący mu stypendysta Funduszu Kultury Narodowej Mieczysław Wojciechowski jest ranny.

Faszyści i antyfaszyści

NOWY JORK, 13. 10. (PAT.). Podczas uroczystości z okazji „Dnia Kolumba" doszło do starcia pomiędzy 2500 faszystów, a 2000 antyfaszystów. Kilka osób odniosło rany.

Oddziały policji, które przybyły na miejsce, rozdzieliły walczących przy pomocy pałek gumowych.

Antyfaszyści odśpiewali międzynarodówkę i spalili Mussoliniego in effigie.

Na froncie względny spokój

Przygotowania wojenne w Indjach brytyjskich

Oficjalny komunikat

RZYM, 13. 10. (PAT). Ogłoszono tu następujący komunikat: Dzisiaj 13 b. m. gen. de Bono odwiedzi Aduę, gdzie przyjmie rewję oddziałów i dokona inauguracji pomnika wzniesionego celem uczczenia żołnierzy włoskich poległych w roku 1896.

Wczoraj kontynuowana była akcja oczyszczania terenu. Oddział piechoty tubylczej rozproszył nieprzyjaciela, który pozostawił na polu walki 22 zabitych wśród których znajdował się jeden z dowódców.

Na froncie somalijskim spokój.

RZYM, 12.10. (PAT.). Według informacyj prasy włoskiej z Dżibuti, wojska włoskie są jakoby w odległości 80 klm od Harraru, stolicy prowincji Ogaden. Podobno wybuchł bunt w armji Rasa Nassibu, który dowodzi armją abisyńską w tej prowincji. Część zbuntowanych na rozkaz Nassibu rozstrzelano.

BERLIN, 12. 10. (PAT). Wedle doniesień z kół faszystowskich w Rzymie, marszałek Balbo ma podobnie jak i marszałek Badoglio wyjechać na front we wschodniej Afryce.

Poseł włoski wyjeżdża z Addis-Abeby

ADDIS ABEBA, 13. 10. (PAT). Havas donosi, że poseł włoski hr. Vinci ma wyjechać dziś z Addis Abeby.

Rząd abisyński zdecydowany jest w razie oporu posła użyć siły celem wydalenia go z granic.

PARYŻ, 12. 10. (PAT). Wszystkie dzienniki przynoszą obszerne opisy wyjazdu członków poselstwa włoskiego z Addis - Abeby, podkreślając równocześnie fakt pozostania posła hr. Vinci w stolicy Abisynji. W ostatniej chwili nadeszły wiadomości, że po pertrakcjach z hr. Vincim Negus zgodził się udzielić mu pozwolenia na pozostanie w Addis - Abebie, po uprzedniem podpisaniu deklaracji, iż czyni to on z własnej woli i że zgadza się podać wszelkim zarządzeniom, jakie rząd abisyński uzna za stosowne wydać w stosunku do jego osoby. Rząd abisyński wyznaczył posłowi włoskiemu i attache wojskowemu rezydencję, której nie będą mogli opuszczać.

Poseł abisyński na czele wojsk w Ogadenie

ADDIS ABEBA, 13. 10. (PAT). Tecle Havariate, poseł abisyński w Paryżu, który zgłosił się do armji czynnej objąć ma dowództwo armji w Ogadenie.

Havariate ma wykształcenie oficera artylerji. Nauki wojskowe pobierał w wojskowej szkole rosyjskiej.

Przygotowania w Indjach

BOMBAJ, 13.10. PAT. Mimo oficjalnych zaprzeczeń, rząd Indyj czyni przygotowania, ażeby w razie ogłoszenia mobilizacji mogła ona być przeprowadzona w jaknajkrótszym czasie. Urlopy oficerów hinduskich i brytyjskich zostały cofnięte.

W Bombaju czynione są przygotowania do transportu wojsk do Afryki. Wojska brytyjskie, stacjonowane w Poona, otrzymały rozkaz, by były gotowe do odpłynięcia do Afryki.

Rząd Indyj przeprowadza ankietę wśród lekarzy i urzędników pocztowych, pragnąc przekonać się, którzy z nich gotowi są udać się zagranicę. Rząd informuje się u władz wojskowych, jaka ilość wojska może być użyta do służby poza granicami Indyj bez osłabienia ich sił obronnych.

Idąc śladem towarzystw asekuracyjnych w Londynie, hinduskie towarzystwa ubezpieczeniowe podwyższyły swe stawki ze względu na ryzyko wojenne. Wiele towarzystw asekuracyjnych odmawia ubezpieczenia towarów, wysyłanych na okrętach włoskich lub kierowanych do portów włoskich w Afryce. Liczne towarzystwa okrętowe kierują swe statki przez przylądek Dobrej Nadziei, zamiast przez kanał Suezki. Komunikacja pocztowa pomiędzy Anglją i Indjami odbywa się dotychczas przez Suez.

Wiadomość o wybuchu wojny i bombardowaniu Adui spowodowała podniesienie się cen o 10 do 20 procent na cały szereg artykułów pierwszej potrzeby.

Bohaterski atak stu rannych

Czy Askerzy zdradzają?

Wśród ostatnich depesz z frontu włoskiego do najbardziej zagadkowych należały wiadomości o zdradzie Askerów, przechodzących wraz z kolumiotami na stronę abisyńską i o zdradzie oddziałów abisyńskich, poddających się dobrowolnie pod komendę włoską. Jakże ta dziwna sprawa przedstawia się w rzeczywistości?

Jak donoszą zagraniczni korespondenci, znajdujący się w Addis Abebie, ras Seyoum zorganizował specjalny oddział szpiegów i agitatorów, którzy albo już przedtem postarali się o to, by znaleźć się w granicach Erytrei, albo też teraz korzystają ze sposobności i przechodzą na stronę Włochów, żeby później szerzyć w szeregach włoskich wojsk tubylczych dezercję i zdradę.

Abisyńczycy rozsyłają nawet w Erytrei kartki z różnemi agitacyjnemi hasłami, nawołującemi do buntu przeciw panowaniu „europejskich najeźdźców".

Jedna z takich ulotek wpadła w ręce korespondenta paryskiego dziennika. W tubylczem narzeczu wypisano na niej hasło: „Łączcie się z braćmi abisyńskimi, zamiast pomagać Włochom, ludowi, czyniącemu z nas niewolników!"

Oczywiście niewielu posiada znajomość sztuki czytania i pisania i niewielu te kartki przeczyta, ale wysłannik rasa Seyouma nauczył się na pamięć owego napisu i wędrując od wsi do wsi, powtarza go szeptem mieszkańcom Erytrei. Od nich zaś usłyszą już te słowa i włoscy Askerzy.

Z drugiej jednak strony Askerzy dają nieraz wzruszające przykłady wierności i bohaterstwa. Jeden z takich wstrząsających epizodów wojennych opisuje włoski dziennikarz, Achilles Benedetti w korespondencji z pola walk pod Aduą.

W czasie krwawej bitwy pod Aduą nadszedł taki moment, że dowództwo włoskie postanowiło rozstrzygnąć sytuację atakiem na bagnety. Zasadniczo Włosi unikali starcia wręcz z Abisyńczykami, którzy słyną z męstwa i siły w bezpośredniej walce.

Abisyńczycy starali się wciągnąć oddział włoski w zasadzkę, wykonywali manewr okrążający, ale plan ich dowódcy pokrzyżował temperament Abisyńczyków. Rzucili się przedwcześnie do ataku, z czego natychmiast postanowił skorzystać oddział włoskiej piechoty kolonjalnej, złożony z Askerów, komenderowany przez oficerów, rodowitych Włochów.

Padł rozkaz: „Na bagnety!" i niemal w jednym skoku Askerzy zwarli się z Abisyńczykami. Zawrzała straszliwa walka na noże, dzidy i ostrza bagnetów. Człowiek zwierał się z człowiekiem, ale w końcu otwarte natarcie włoskie zwyciężyło. Askerzy zaatakowali z takim rozpędem, że wkrótce Abisyńczycy rzucili się do ucieczki. Ponieważ właśnie w tym momencie nadeszły posiłki, grupa abisyńska została zupełnie zniesiona i niedobitki spiesznie wycofały się w góry.

Na placu boju pozostało jednak wielu rannych Askerów i kilkunastu zabitych, a wśród nich młody porucznik Włoch.

Dzięki doskonałej organizacji włoskiej służby sanitarnej, wkrótce na pobojowisku zjawiła się trzecia sekcja sanitarna dywizji „Gavinana" i zaczęła przenosić rannych do zaimprowizowanego polowego szpitala. Wśród nich znalazł się także Asker — ordynans bohaterskiego porucznika. Lekarz powiedział mu, iż zostanie umieszczony w punkcie opatrunkowym, a następnie wysłany na tyły frontu. Dzielny żołnierz nie chciał się na to zgodzić. Wzbraniał się przed opatrzeniem rany, wołając:

— Puśćcie mnie! Muszę pomścić mego dowódcę! Idę naprzód!

Nałożono mu więc tymczasowy opatrunek i Asker wraz z innymi swymi towarzyszami, pobudzonymi jego przykładem, ruszył ku linji walk. Stu rannych Askerów złożyło ten dowód dzielności i przywiązania do swego oficera.

Gdy bitwa ustała, odbył się pogrzeb poległego porucznika. Zwłoki złożono w skalnem wydrążeniu, znajdującem się pod szczytem, zdobytym przez Askerów. Nad kamiennym grobem ustawiono wielki głaz, mający kształt obelisku, a na nim wyryto nazwisko zmarłego i datę bitwy.

Na szczycie góry kapelan polowy dywizji „Gavinana" odprawił wojskową mszę żałobną i pod przeczystem niebem, przypominającem najpiękniejszy błękit Italji, w chłodzie zbliżającego się wieczoru rozległy się dźwięki marsza żałobnego.

Niepoważne posunięcia Boussaca

Francuzi egzekwują już w Zakładach Żyrardowskich

Donosiliśmy ostatnio o trickach koncernu Boussaca w stosunku do sekwestru sądowego sp. akc. Zakładów Żyrardowskich. W ub. tygodniu dawni władcy Żyrardowa znów dali znać o sobie, przesyłając za pośrednictwem komornika francuskiego wyrok Sądu Departamentu Sekwany zasądzający symboliczny 1 frank, jako uznanie słuszności pretensyj Francuzów spowodu zerwania słynnych umów z koncernem C. I. C. o dostawę bawełny i udzielenie wysokoprocentowych kredytów.

Wyrok przesłany został do egzekucji za pośrednictwem 20 oddziału Sądu Grodzkiego dla spraw rekwizycji. Drobna kwota symbolicznego 1 franka obciążona została kosztami dodatkowemi w wysokości 280 franków opłat dodatkowych i 230 franków opłat wpisu sądowego.

Tak jak i inne wyroki ferowane w tej sprawie przez sąd polski, który jest wyłącznie właściwym, symboliczny frank z dodatkowemi kosztami nie będzie ściągnięty.

Prasa francuska
Przeciw sankcjom
Możliwości koncyljacyjne coraz mniejsze

PARYŻ, 12.10. (PAT.). Taktyka delegacji brytyjskiej na terenie genewskim poczyna budzić w chwili obecnej zastrzeżenia prasy francuskiej, które na łamach niektórych dzienników przechodzą nawet w ataki.

„Excelsior" pisze: Jak dotychczas, t. j. od czasu rozpoczęcia zatargu włosko - abisyńskiego, minister Eden i tym razem stał się głównym inspiratorem komisji koordynacyjnej i komisji siedemnastu. Ten młody żołnierz - dyplomata dzierży bezsprzecznie dyktaturę nad sekretarjatem genewskim i nad organizmem międzynarodowym Genewy.

„Journal" pisze: Że w przeciwieństwie do Francji, która, zgadzając się na stosowanie koniecznych sankcyj, uważa jednak za konieczne oszczędzać godność narodową i liczyć się z rzeczywistemi interesami Włoch. Anglicy zawzięli się, by złamać opór Włoch, nawet za cenę doprowadzenia ich do rozpaczy.

PARYŻ, 12.10. (PAT). Pogłoski na temat możliwości bliskiej akcji koncyljacyjnej i pokojowej, o której donosili w piątek korespondenci genewscy dzienników informacyjnych, w sobotę mocno osłabły.

Donosiliśmy o możliwościach rychłych propozycyj pokojowych — informuje korespondent „Excelsiora". Jednakże w kołach delegacji brytyjskiej dopuszcza się ich możliwość tylko w ramach Ligi Narodów i po natychmiastowem zaprzestaniu kroków nieprzyjacielskich.

Niektórzy, jak premjer Laval, donosi „Echo de Paris", mieli nadzieję, że nagły bezsprzeczny i oszałamiający triumf wojsk włoskich może otworzyć drogę do jakiegoś kompromisu. Jednakże z dotychczasowych wiadomości wynika, że wojska Negusa stawiają zażarty opór i że armja abisyńska rozporządza poważniejszemi zasobami materjału wojennego, niż to pierwotnie przypuszczano, żołnierze abisyńscy są wyćwiczeni w strzelaniu z karabinów maszynowych i t. d. w tym wypadku zaczyna przeważać opinja, że o ile nie dojdzie do interwencji zagranicznej, kampanja trwać będzie długo.

GENEWA, 12. 10. (PAT). Komiet 17-tu do sprawy sankcyj ekonomicznych pod przewodnictwem Vasconcellosa obradował dziś nad wnioskami o planie i zakresie sankcyj. Wnioski w tej sprawie zgłosił min. Eden. Rozpoczęta dziś dyskusja ogólna będzie trwała jeszcze przez poniedziałek, Jutro w niedzielę zbierze się również narada rzeczoznawców finansowych.

RZYM, 12. 10. (PAT). Mussolini przyjął barona Aloisi'ego, delegata włoskiego do Ligi Narodów. Mussolini wyraził swe zadowolenie spowodu mowy, wygłoszonej przez barona Aloisi'ego na zgromadzeniu Ligi.

Kulisy dramatu na Marjańskiej
Kim jest morderca Zieliński

Po znanym dramacie na ul. Marjańskiej w dniu 3 bm., w którym główną rolę odegrał Kazimierz Zieliński, lat 40, który zranił ciężko trzykrotnym wystrzałem z rewolweru Franciszkę Bałdygę, a następnie celnym strzałem w skroń odebrał sobie życie, dopiero teraz wychodzą najaw pewne szczegóły, dotyczące kulis tego dramatu.

Franciszka Bałdyga żyła od 17 lat z Bolesławem Dutkiewiczem, z zawodu piekarzem, pozostającym od 10 lat bez pracy. Dutkiewicz miał dwoje dzieci, syna Tadeusza, lat 27 (Krochmalna 75), zatrudnionego w fabryce Frageta, i zamężną córkę Adelę Nadolną, lat 25 (Karolkowa 23).

Od czasów okupacji niemieckiej Bałdyga zarabiała wróżbiarstwem co wystarczało jej i Dutkiewiczowi na dobre utrzymanie. Dutkiewicz był jednak dla niej ciężarem i już od dłuższego czasu nosiła się z zamiarem porzucenia go i rozpoczęcia nowego życia. Na tem tle między Bałdygą i Dutkiewiczem dochodziło niejednokrotnie do poważnych awantur. Bałdyga chciała, aby syn Dutkiewicza, Tadeusz, wziął ojca do siebie. To było powodem poważnych nieporozumień między Tadeuszem Dutkiewiczem a Bałdygą. W końcu przed kilkoma miesiącami Dutkiewicz wyprowadził się od Bałdygi.

Jednym z licznych klientów Bałdygi był i Kazimierz Zieliński. Jeszcze przed dwoma laty, w czasie pierwszej wizyty Zieliński oświadczył się jej ze swojemi uczuciami. W parę miesięcy później Zieliński przyszedł do Bałdygi w stanie mocno podchmielonym, podarował jej pantofle i zaczął ją napastować. Bałdyga pobiła wtedy Zielińskiego i wyrzuciła go za drzwi. Zieliński odgrażał się, mówiąc: „Pożałujesz...".

Od tego jednak czasu Bałdyga przeczuwała, że spotka ją ze strony Zielińskiego jakieś nieszczęście. Krytycznego dnia rano, leżała jeszcze w łóżku. O godz. 9 min. 40 przyszedł Zieliński. Bałdyga wstała z łóżka w bieliźnie i chciała go wyprosić z pokoju. Zieliński stawił jednak opór i ze słowami: „Będzie skończone z nami...", rzucił się na nią i zadał jej cios jakiemś tępem narzędziem w tył głowy. Krzyki Bałdygi zwiększyły tylko jego wściekłość.

Bałdyga podbiegła do okna i zaczęła wzywać pomocy. Wówczas Zieliński dobył rewolweru i strzelił do niej trzykrotnie, raniąc ją w szczękę i prawy bark, poczem wybiegł na schody. Bałdyga dowlokła się na kurytarz i zaczęła wzywać pomocy. Zieliński, zatrzymany na schodach przez sąsiadów, wrócił do pokoju Bałdygi i z okrzykiem: „Zabiłem ją, zabiłem ją...", oddał do siebie strzał samobójczy. Strzał był śmiertelny. Ciężko ranną Bałdygę przewieziono do szpitala św. Rocha, gdzie dotychczas przebywa. Poddano ją kilkakrotnej operacji.

Dotychczas nie zdołano ustalić adresu i zawodu Zielińskiego. Bałdyga zapytana o nazwisko Zielińskiego, oświadczyła, że znała go tylko z widzenia i żadnych bliższych szczegółów o nim nie posiada.

W wyniku prowadzonego dochodzenia został aresztowany Bolesław Dutkiewicz. Dalsze dochodzenia w toku.

Mord polityczny
Znalezienie zwłok prowokatora pod Żyrardowem

ŻYRARDÓW, 13. 10. (tel. wł.). Na leśnej drodze w Międzyborowie, pod Żyrardowem, patrol policji natknął się na zwłoki mężczyzny w wieku około 60 lat. Zwłoki leżały na lewym boku, w prawej skroni widniała duża rana, zadana jakiemś tępem narzędziem. Obok zwłok znać było świeże ślady stóp. Narzędzia zbrodni nie znaleziono. Policja prowadząc dochodzenie ustaliła, iż zabitym jest Mieczysław Harewicz, zamieszkały w Żyrardowie, urodzony w 1879 roku.

Zamordowany Harewicz był znanym prowokatorem z lat 1904-5, kiedy w tym czasie był członkiem P. P. S. Z partji został wyrzucony za udzielanie informacji ochranie rosyjskiej.

Harewicz wyjechał z Warszawy do Rosji wraz z odstępującemi wojskami rosyjskiemi. Do Polski powrócił po inwazji bolszewickiej. Ostatnio pracował jako urzędnik wyższy Kasy Chorych na prowincji, skąd został wydalony na początku roku bież.

Jedną z jego wielu ofiar był Stefan Okrzeja, którego Harewicz wydał w ręce rosyjskich siepaczy po zamachu bombowym na cyrkuł policyjny na Pradze, którego to zamachu dokonał Stefan Okrzeja w 1905 r., wówczas 18-letni chłopiec. W czasie zamachu Okrzeja został ranny i w kilka miesięcy później został stracony na stokach cytadeli warszawskiej.

Ponowny rejs M. S. „Piłsudski"
Rozmowa telefoniczna ze statkiem
znajdującym się na pełnem morzu

GDYNIA, 12. 10. (PAT). W dwie i pół godziny po wyjściu m/s „Piłsudski" z Gdyni korespondent P. A. T. przeprowadził próbną rozmowę telefoniczną z redaktorem wydawanego na m/s „Piłsudski" „Kurjera Morskiego" p. Kolupajłło za pomocą zainstalowanej na statku przez państwowe zakłady teletechniczne stacji radjofonicznej. Rozmowa prowadzona była z amatorskiej stacji krótkofalowej zarejestrowanej w min. Poczt i Telegrafów pod znakiem S. P. I. C. C., której właścicielem jest naczelnik oksywskiej radjostacji p. Emil Jurkiewicz. Rozmowa odbywała się duplexem t. j. normalnie jak każda zwykła rozmowa telefoniczna i słychać było znacznie lepiej, aniżeli w rozmowie miejscowej; zasięg stacji wynosi 200 mil morskich i podaż odbywa się na fali 85, odbiór zaś na fali 182.

Nastrój na m/s „Piłsudski" panuje doskonały, pasażerowie spożywali w tej chwili obiad, a dowiedziawszy się o prowadzonej rozmowie, wszyscy poczęli przesyłać pozdrowienia dla krewnych i znajomych.

Chluba naszego sportu Walasiewiczówna przesyła całej braci sportowej najgorętsze pozdrowienia z zapewnieniem, że w czerwcu roku przyszłego ponownie wróci do ojczyzny, aby w zawodach olimpijskich wykazać hart polskiego sportu.

Lokatorzy domu pod grozą terorysty
Sprawca w opałach — 2 osoby ranne

Lokatorzy domu Pańska 95, już od dłuższego czasu są pod grozą terorysty, lokatora tegoż domu, 39-letniego Władysława Luterka, robotnika, pozostającego bez pracy. Ponieważ jest on wielkim amatorem alkoholu, przeto domaga się od sąsiadów jak również od właścicieli sklepów w tym i sąsiednich domach, pieniędzy na wódkę.

Gdy niektórzy, obawiając się pogróżek dają pieniądze, są dla Luterka przyjaciółmi, pozostali zaś, którzy odmawiają — wrogami.

W ub. sobotę Luterek zamierzał dokonać najścia na mieszkanie sąsiada, Mordki Aksa, handlarza, Gdy żona A., Chana zamknęła drzwi, Luterek wyrąbał część filongu siekierą. Na krzyk domowników, terorysta umknął do swego mieszkania.

Wczoraj rano gdy w mieszkaniu Aksa było tylko siostra żony, 50-letnia Szejwa Blajwasowa, wtargnął Luterek i uderzył ją garnkiem porcelanowych, zadając ranę tłuczoną prawej skroni. Na przeraźliwy krzyk rannej nadbiegli sąsiedzi, którzy stanęli w obronie napastowanej. Zjawiło się również kilkunastu lokatorów-chrześcijan, którzy zamierzali dokonać samosądu nad terorystą, bijąc go pięściami, szczotkami, lub laskami. Na szczęście zjawiło się szybko 2-ch policjantów, którzy zajście zlikwidowali, wzywając Pogotowie.

Lekarz, po opatrunku Blajwasowej, udzielił pomocy Luterkowi stwierdzając kilka ran tłuczonych głowy. Policjanci przeprowadzili sprawcę postrachu całego domu do 6-go komis., gdzie sporządzono protokuł. Po kilku godzinach Luterka zwolniono.

Olbrzymie roje motyli
Spowodowały katastrofę samolotu

RZYM, 12. 10 (ATE). W pobliżu Bari wydarzyła się niecodzienna katastrofa samolotu, który, lecąc na wysokości 200 metrów, dostał się nagle w gęsty rój motyli. Owady całemi chmarami uderzały o szyby, przedostając się przez otwory wentylacyjne do motoru, oślepiały lotnika, zasłaniając mu całkowicie pole widzenia.

Pilot usiłował wzbić się na większą wysokość, nie zdołał jednak przebić się przez chmarę motyli. Ponieważ motor już przestawał działać, pilotowi nie pozostawało nic innego, jak zeskoczyć zapomocą spadochronu na ziemię. Aparat rozbił się.

Ekmitowana wdowa z rodziną
4 miesiące obozuje na podwórzu

Przy ul. Chmielnej 83, w domu, należącym do Pinkusa Hoffenberga, zamieszkiwał w suterenie Michał Wachnik, cieśla, który zaległ w opłacie komornego za rok, wskutek czego w dniu 11 czerwca został eksmitowany. Wraz z W. usunięta została siostra jego, Marja Okrasowa, wdowa, z dwoma synami, która zamieszkiwała, jako sublokatorka.

Wachnikowi przed tygodniem udało się zdobyć dach nad głową, Okrasowa zaś — 4 miesiące obozuje z synami na podwórzu wspomnianego domu.

Należy mieć nadzieję, iż Opieka Społeczna zainteresuje się losem nieszczęśliwej kobiety, której mąż zaginął na wojnie, i ulokuje eksmitowanych możliwie najrychlej w barakach dla bezdomnych.

Dzikie zwierzęta
na ulicach miasta

WIEDEŃ, 13. 10. (PAT). Podczas występów wędrownego cyrku Lajosa w Liezem z klatek z dzikiemi zwierzętami wydostał się lew, niedźwiedź i kilka wilków.

Wypadek ten wydarzył się podczas reklamowego pochodu, jaki dyrekcja cyrku urządziła na ulicach miasta, ludność w panice uciekała do domów i kryła się w sklepach. Lew przeskoczył ogrodzenie parku, skąd wystraszył setki odpoczywających obywateli miasta, nie uczyniwszy jednakże nikomu krzywdy powrócił na ulicę i wszedł do otwartej bramy domu. Pogromcy udało się na szczęście zwabić go z powrotem do klatki.

Najniebezpieczniejszy był niedźwiedź, który rzucał się na wszystkich przechodniów. Schwytano go na lasso. Po długich poszukiwaniach wyłapano również wszystkie wilki.

Ujęcie „doliniarza" w tramwaju
Walka policji ze złodziejem

W tramwaju linji „17" pewien pasażer zauważył złodzieja, który usiłował okraść jednego z jadących. Na przystanku na rogu ul. Marszałkowskiej i Złotej, policjant zaopiekował się „doliniarzem". W drodze do komis. złodziej zaczął stawiać czynny opór i położył się na progu u wejścia do kwiaciarni Mikołaja Jakubowskiego (Złota róg Zielnej).

Z pomocą policjantowi pospieszyło 2-ch szeregowców, usiłując podnieść leżącego złodzieja, ten jednak kopał, gryzł i szarpał się, nie dozwalając ruszyć się. Wobec tego wezwano jeszcze jednego policjanta i wówczas dopiero udało się awanturniczego złodzieja, który udawał pijanego, chwilami zaś warjata, obezwładnić i wsadzić do dorożki.

W drodze złodziej znowu wyskoczył, lecz po chwili był ujęty i przewieziony do VIII-go komis. Podczas rewizji nie znaleziono przy ujętym żadnych dokumentów, lecz jedynie kilka zapisanych kartek, t. zw. „grypsów" (t. j. listów, przysyłanych potajemnie do więzienia). Z tego wnioskować należy, iż złodzieja, przed kilku dniami zwolniono z więzienia, lub też wypuszczono na urlop zdrowotny.

Ponieważ nie chciał wyjawić swego nazwiska, „doliniarza" zatrzymano w areszcie, celem odesłania do wydziału rejestracyjno - rozpoznawczego dla stwierdzenia tożsamości.

Dziennikarz katolicki zlinczowany
na wiecu protestanckim

LONDYN, 13. 10. ATE. Na zebraniu Ligi Protestanckiej w Belfaście doszło do poważnych zaburzeń. Grupa uczestników wiecu wtargnęła na trybunę, zarezerwowaną dla prasy i usiłowała zlinczować pewnego dziennikarza katolickiego.

Wkońcu, dzięki interwencji policji, dziennikarz został wyrwany z rąk wzburzonego tłumu i przewieziony w miejsce bezpieczne. Policja przywróciła porządek. Wiec powziął uchwałę, domagającą się ustąpienia ministra spraw wewnętrznych oraz dyrektora policji Ulsteru.

Ofiara tajemniczego wybuchu
Z Rosji sowieckiej przybył do Warszawy

Przed tygodniem w jednej z fabryk chemicznych pod Moskwą, w czasie doświadczeń z nowemi związkami chemicznemi nastąpił wybuch kotła, w którym m. in. składnikami znajdował się niezwykle żrący środek — soda kaustyczna. Wskutek wybuchu jeden z robotników, oblany płynem, padł trupem na miejscu, drugi zmarł w strasznych męczarniach po sześciu dniach.

Obecny przy katastrofie jeden z zaangażowanych przez Sowiety inżynierów amerykańskich doznał poparzenia ręki. Straszny płyn w ciągu kilku chwil strawił skórę i mięso, pozostawiając same kości.

Wracając z Moskwy do Ameryki, inżynier ów zatrzymał się na kilka godzin w Warszawie celem zmiany opatrunku. Opatrunek nałożony przez sowieckich lekarzy, t. zw. suchy, nie odpowiadał zupełnie rodzajowi poparzenia, powodując nadmierne cierpienia.

Poparzonemu inżynierowi nowy opatrunek w Warszawie założył dr. Raczkowski, zam. przy ul. Barbary 12, na Dworcu Głównym nocy ubiegłej.

Inżynier Amerykanin, zapytany o stosunki w Rosji Sowieckiej, odpowiedział tylko wymownem spojrzeniem. Odmówił także udzielenia szczegółów, dotyczacych wypadku oraz celu, do jakiego miał służyć poddany doświadczeniom płyn. Jak wiadomo, soda kaustyczna jest składnikiem, używanym przy fabrykacji mydła, farb oraz... gazów bojowych.

Chmurno i mglisto

Cała Polska miała wczoraj popołudniu pogodę słoneczną o zachmurzeniu umiarkowanem lub niewielkiem. Temperatura była równomierna i o godz. 14 wynosiła: 12 st. w Wilnie, Suwałkach i Krakowie, 13 st. w Warszawie, Poznaniu i Katowicach, 14 st. w Bydgoszczy i Radomiu, oraz 15 st. w Toruniu i Zbąszyniu.

Przewidywany przebieg pogody na dzień dzisiejszy: Rano miejscami mglisto lub chmurno. Na Pomorzu i w Wileńskiem drobny deszcz. W ciągu dnia dość pogodnie. Chłodno. Słabe wiatry południowo -zachodnie.

Atak Kominternu na Europę
Komuniści wyzyskają wojnę do przygotowania rewolucji

RYGA, 13. 10. (ATE). Z Moskwy donoszą: komitet wykonawczy Kominternu wydał odezwę do „wszystkich pracujących oraz do ludów, pragnących pokoju".

Odezwa, utrzymana w niezwykle ostrym tonie, atakuje gwałtownie Włochy i Anglję, pomiędzy któremi, zdaniem odezwy powstały sprzeczności na tle podziału Abisynji. Anglja przygotowuje się do wojny z Włochami. Odezwa oskarża Niemcy, Polskę i Węgry również o przygotowywanie się do wojny.

W Azji imperjalizm japoński, który dąży do zagarnięcia Chin, szykuje się jednocześnie do wojny zaborczej przeciwko Z. S. R. R.

„Wzywamy wszystkich robotników — brzmi odezwa — do wytrwałej i zaciętej walki przeciwko faszyzmowi, wzywamy do popierania walki narodu włoskiego przeciwko rządom faszystowskim."

Wkońcu odezwa zawiera szczegółowe instrukcje dla robotników portowych i pracowników kolejowych co do uskutecznienia blokady ekonomicznej Włoch.

Odezwa Kominternu atakuje gwałtownie nietylko „państwa kapitalistyczne", lecz również drugą międzynarodówkę, która dotychczas nie udzieliła odpowiedzi na propozycje komunistyczne stworzenia jednolitego frontu walki przeciwko faszyzmowi.

Pierwsze widzenie
Zaryckiej z adwokatem

Za zezwoleniem władz sądowych odbyło się w dniu wczorajszym w więzieniu kobiecem „Serbja" przy ul. Dzielnej pierwsze od czasu uwięzienia widzenie z oskarżonymi w wielkim procesie o mord na osobie ś. p. min. Pierackiego.

Osadzona w więzieniu kobiecem 21-letnia Katarzyna Zarycka otrzymała widzenie z zastępcą adwokata ukraińskiego Paweneckiego, warszawskim adwokatem dr. Zygmuntem Landauem. Widzenie adwokata z oskarżoną o współudział w mordzie, członkinią O. U. N. trwało około pół godziny.

Oszuści szpitalni
naciągnęli chorą

Do szpitala św. Ducha usiłowała dostać się na kilka tygodni Stanisława Fularowa (Czerniakowska 152). Przybywszy wczoraj do szpitala, spotkała jakąś kobietę, która wszczęła z nią miłą pogawędkę. W czasie rozmowy nieznajoma zdołała ją namówić, iż sprawę tę załatwi jej „prezes". Fularowa zgodziła się i gdy obie weszły na schody, spotkały idącego „prezesa". Podczas rozmowy Fularowa wręczyła mu 40 zł. rzekomo na koszty manipulacyjne.

Po wręczeniu pieniędzy „prezes" i nieznajoma towarzyszka zniknęli Fularowej z oczu, a po kilku godzinach bezskutecznego oczekiwania przerażona kobieta udała się do komisarjatu policji, gdzie złożyła skargę na sprytnych oszustów.

Ceny artykułów żywnościowych podskoczyły sześciokrotnie

Włochy podczas wojny

Gdzie widać entuzjazm a gdzie nie. — Brak mundurów. — Propaganda wojenna

Rzym w październiku.

„Miejmy nadzieję, że Anglja nie będzie robiła głupstw" — takie westchnienia słyszeliśmy zawsze, kiedykolwiek wszczęliśmy rozmowę na temat sytuacji międzynarodowej. Trudno obecnie we Włoszech mówić o czemś innem.

Szybka strzelanina wojennej propagandy, uprawianej rzeczywiście po mistrzowsku, porywa każdego. Nie pozwala nikomu wątpić, że kolonjalna kampanja włoska w Abisynji jest życiową koniecznością Italji, jedyną możnością światowego rozmachu i osadnictwa przyrostu ludności włoskiej, planowo przez dyktaturę pomnażanej. Koła polityczne Włoch nie mają najmniejszej obawy co do sukcesów wojennych w Afryce, o których obecnie każdy we Włoszech jest przekonany.

Są natomiast obawy z nieprzejednanego stanowiska Anglji, które dla Włoch oznacza wielkie niebezpieczeństwo. Pisma włoskie poświęcają dużo uwagi rokowaniom dyplomatycznym w Genewie, Paryżu i Londynie i zręcznie ukrywa się te obawy kół politycznych przed opinją publiczną. Pomimo to jednak każdy tu wie, że istotne niebezpieczeństwo dla Włoch znajduje się nie w Afryce, ale na wyspach Albionu.

PROPAGANDA WOJENNA

Entuzjazm wojenny, jaki pomimo wszelkie te obawy panuje obecnie we Włoszech, zrozumiemy łatwiej, jeśli przypatrzymy się zbliska propagandzie wojennej, która z niebywałą zręcznością urabia opinję publiczna. Nietylko pisma codzienne, ale wszelkie perjodyki: tygodniki, miesięczniki, pisma obrazkowe, humorystyczne, niezliczona ilość jednodniówek, wydawnictw okolicznościowych, stanęły do usług militaryzmu. Wszystko to sprzedaje się na każdym kroku po cenach tak niskich, że każdy musi odrazu zrozumieć, że chodzi tylko o propagandę.

Oddzielne obrazkowe dodatki wielkich dzienników włoskich, jak „Tribuna Ilustrata", „Domenica della Corriere" i inne przynoszą w każdym numerze nastrojowe kolorowane obrazki, pobudzające entuzjazm wojenny. Raz widzimy fantastyczny szereg czarnych koszul, pędzących w ataku, z powiewającemi chorągwiami za młodym „czarnokoszulakiem" z karabinem w ręku, to znowu entuzjazm Włochów, żyjących w Egipcie podczas przejazdu okrętów włoskich przez kanał Suezki, dalej obrazek, który nadzwyczaj wymownie przedstawia strach Negusa Etjopów przed samolotami włoskiemi. Za jedną lirę i pięćdziesiąt centimów otrzymać można na każdym kroku popularną broszurkę, opisującą historję stosunków włosko-abisyńskich od 1852 do 1897 roku z barwnym opisem klęski pod Aduą i wieloma obrazkami.

Pisma humorystyczne oczywiście nie pozostają wtyle. W każdym numerze znajdujemy cięte żarty i dowcipy, odnoszące się do Abisyńczyków i ich negusa.

MILJONY AFISZÓW I ULOTEK

To jednak nie wystarcza. Miljony ubogich Włochów, którym zarobek wystarcza zaledwie na zakupienie makaronów i polenty, nie mają pieniędzy, by zakupić sobie gazetę, która miałaby wzbudzić w nim zapał wojenny. Dlatego propaganda wojenna uciekła się do innego środka. Miljony barwnych afiszów pokrywają ściany domów wszystkich miast włoskich. Są to krótkie hasła, przeważnie słowa Mussoliniego, wypowiedziane w różnych czasach i które często wywołują większy entuzjazm, aniżeli najbarwniej napisany artykuł w gazecie. Wybór tych haseł jest wielki, ogromny; wszak ileż to przemówień w ostatnim czasie wygłosił Duce.

W kinach wyświetlane są filmy o Abisynji. Rozentuzjazmowana ludność ogląda defilady wojsk negusa i wybucha śmiechem, widząc ćwiczenia bosych wojowników czarnego cesarza.

CIASNE KOSZARY I BRAK MUNDURÓW

Podróżując po Włoszech, spotykaliśmy wszędzie na kolejach i dworcach rekrutów, którzy z białemi paskami na ramionach odjeżdżają do swych garnizonów. Widać, że włoskie komisje poborowe nie były wybredne, że biorą każdego, kto tylko jako tako wygląda. Wśród rekrutów nie widać już tego entuzjazmu. Grupkami zatrzymują się na dworcach, ponuro patrzą z okien pociągów. Dla tych roczników, 1910 — 1914 jest Afryka oczywiśce narazie dalekiem widmem. Po ćwiczeniach uzupełniają tylko kadry włoskiej obrony krajowej, głównie we Włoszech północnych i Tyrolu.

Ich liczba jednak jest tak wielka, że koszary są za ciasne. Niema też dla nich mundurów. Wszędzie gorączkowo buduje się nowe koszary, ale tempo robót nie odpowiada szalonemu napływowi rekrutów, którzy wobec tego muszą mieszkać na podwórzach koszarowych pod namiotami. Chociaż włoskie fabryki włókiennicze i fabryki obuwia pracują pełną parą, daje się dotkliwie odczuwać brak mundurów i butów. Zdaje się, że niewystarczający dowóz surowców odgrywa tu wielką rolę.

DROŻYZNA

Oczywiście, że wzmaga się drożyzna, jak zawsze podczas wojny. Podnoszą się z dniem każdym ceny wszystkich artykułów codziennego użytku. Z wyjątkiem owoców i wina obecnie we Włoszech są ceny sześć razy wyższe od cen w któremkolwiek państwie środkowo-europejskiem. Podnoszą się ceny mięsa, chleba, tłuszczów, ceny wyrobów włókienniczych, jednem słowem wszystko drożeje.

Włoscy robotnicy, źle zarabiający i pracujący dziesięć do dwunastu godzin dziennie w krótkim czasie nie będą mogli kupić ani potrzebnych do życia makaronów i skromnej polenty ani wina. A to jest główne pożywienie robotnika włoskiego. Skromność i oszczędność tego robotnika jest zdumiewająca.

L.

Wśród pism

ZMIANA RZĄDU

„Kurjer Polski" zwraca uwagę, że zarówno śmierć marsz. Piłsudskiego, jak i zbiegające się z nią wejście w życie nowej konstytucji, a wreszcie wydarzenia na arenie międzynarodowej, wytworzyły w Polsce zbiorowy nastrój oczekiwania. „Nastrój jest czynnikiem, którego w polityce zarówno międzynarodowej jak i wewnętrznej bynajmniej nie należy lekceważyć" — oświadcza „Kurjer Polski" — a podnosząc, że żadne nastroje wynikłe dzięki sztucznej propagandzie „nie dadzą się porównać co do swej wartości z nastrojem naturalnym, wytworzonym samorzutnie", pisze:

„Taki nastrój stanowi dobrą podstawę dla wszystkich poczynań rządu, zwłaszcza dla zakreślonych na dalszą metę. Takiego nastroju nietylko nie należy lekceważyć, ale i nie należy marnować... Zmiana rządu, która się obecnie w Polsce dokonywa, została zdecydowana właśnie w chwili, gdy jej oczekiwano. Grunt jest przygotowany w psychice społeczeństwa, grunt podatny i przychylny dla programu działania i wytyczania nowych dróg. Wybrano odpowiednią chwilę. Należy wykorzystać nastrój. Daje to poważne szanse i stwarza pomyślne okoliczności. Oby wyzyskane zostały z pożytkiem dla państwa".

Natomiast „Warszawski Dziennik Narodowy" usposobiony jest sceptycznie, gdyż przewiduje, że zmiany w rządzie

„...będą prawdopodobnie niedużego znaczenia i nie zdołają rozwiązać tych zasadniczych problemów, jakie stoją dziś przed Polską... Tymczasem Polska domaga się zmian innych, zmian bardzo gruntownych, wyrastających z wielkich prądów ideowych, nurtujących dziś szerokie warstwy naszego społeczeństwa. W oderwaniu od tych prądów, skupiających dziś największą sumę energji narodowej, żadna zmiana nie wywoła tej fali entuzjazmu i masowego zaufania, które są niezbędne dla realizacji rzeczy wielkich i trudnych".

Inne pisma jeszcze nie zajęły stanowiska wobec zmiany rządu, czekając aż się pokaże. jak daleko ta zmiana sięga.

PROTEKCJA

„Polska Zbrojna" narzeka na rozpanoszenie się w Polsce systemu protekcyjnego:

„Wprawdzie „interwencje" poselskie zostały poskromione przed dziewięciu laty, niemniej jednak zasada protekcji, jako czynnika eliminacji zbyt głeboko już zagospodarowała się w powszechnej mentalności. — Czy masz protekcję? Oto zapytanie, które przesądza o szansach wszelkiego rodzaju przedsięwzięć i starań, lub poprostu utrzymania stanu posiadania. Człowiek, który posiada możną protekcję, ma przed sobą drogę prostą i łatwą, o której próżno marzyłby ktoś, rozporządzający tak skromnemi atutami, jak wiedza, talent, zasługa".

Podnosząc, że objaw ten nie ogranicza się do samej tylko dziedziny biurokratycznej, ale obejmuje także przedsiębiorstwa prywatne i organizacje społeczne, organ wojskowy pisze:

„System ten jest mniej groźny dla starszego pokolenia, zaprawionego życiowo w różnych okupacjach, wojnie — pokolenia, które wymiera. Ale młodzież! Młodzież, której mentalność dopiero się kształtuje, której zapał twórczy, uzdolnienia, wiedza, zaprawa społeczna mają być orężem, zarówno w służbie Rzeczypospolitej, jak i na drodze osobistej pomyślności — traci wiarę w wartość tych walorów, ucieka się wzorem starszego pokolenia do niezawodnego systemu protekcyjnego, tłumiąc młodzieńcze oburzenie i deprawując swe duszę na miarę konjunktury życiowej".

Toteż „Polska Zbrojna" wzywa, aby praktyczną realizację zasad nowej konstytucji w życiu zacząć „od wyplenienia z mentalności obywatelskiej systemu protekcyjnego". Słusznie! Trudno jednak zgodzić się z poglądem, jakoby system protekcyjny, grożący zdemoralizowaniem młodzieży, był „mniej groźny dla starszego pokolenia". Dla wszystkich jest zabójczy, bo marnuje najlepsze siły w bezczynności, a na front wysuwa mierność umysłową lub lichotę moralną.

Z wędrówek po kraju

Polacy w Jabłonkowie

Tam, gdzie modlił się król Jan Kazimierz

Cz. Cieszyn, w październiku.

Terenem zadrażnień narodowych polsko - czechosłowackich jest ta część przydzielonego do republiki czechosłowackiej Śląska Cieszyńskiego, która obejmuje dwa powiaty polityczne z większością polską: frysztacki i cz. cieszyński. Teren to bardzo różnorodny i niełatwo go poznać, wniknąć w jego konstrukcję narodowościową w obecnych warunkach.

Wybieram z konieczności ośrodek pod tym względem najłatwiejszy i — trzeba to podkreślić — najwięcej dla polskości korzystny pod każdym względem: miasteczko Jabłonków. Oto szkic miejscowego życia w najogólniejszych zarysach.

10:1500.

Kiedy się Austrja rozpadła, w Jabłonkowie żyło dwóch Czechów z rodzinami: aptekarz i radca sądowy. Obecnie statystyka urzędowa wykazuje 4400 mieszkańców, w tem 58 proc. Polaków, 34 proc. Czechów i 7 proc. Niemców. Narodowość czeską podali urzędnicy i funkcjonarjusze sądu, urzędu podatkowego, poczty, straży granicznej, żandarmerji, sanatorjum, a pozatem liczni t. zw. „ślązakowcy", czyli Polacy od władz czeskich uzależnieni.

DZIECI POLSKIE W SZKOŁACH CZESKICH

Proporcja fałszywa! Otóż Polacy posiadają w Jabłonkowie dwie publiczne szkoły ludowe z 250 dziećmi i jedną utrzymywaną przez Macierz Szkolną szkołę wydziałową ze 170 dziećmi. Czesi posiadają taksamo: dwie ludowe i jedną szkołę wydziałową. Biorąc relatywnie, że na Śląsku ilość wszystkich dzieci szkolnych wynosi przeciętnie 20 proc. ludności, czyli że na ludność polską w Jabłonkowie, obliczoną urzędowo, winno przypaść 510 dzieci, a jest ich w szkołach polskich tylko 420, łatwo stąd wywnioskować, że do szkół czeskich wciągnięto 90 dzieci polskich, nie licząc tych dzieci polskich, których rodzice Polacy zostali uznanymi w spisie za Czechów.

W KOŚCIELE SPOKÓJ

Natomiast czechizacji nie odczuwa dotąd własność nieruchoma. Na około 700 domów około 650 stanowi własność polską. Stąd wniosek, że napływowa ludność czeska nie zapuściła dotąd swych korzeni w glebę miejscową.

Również w kościele jabłonkowskim nie widzi się gwałtownej czechizacji. Proboszczem jest wprawdzie Czech ks. Hanzlik, ma jednak do pomocy dwóch wikarych Polaków. W kościele, gdzie według tradycji modlił się przebywający na wygnaniu król polski Jan Kazimierz, odbywają się nabożeństwa normalnie, a w niedziele rozkład ich jest następujący: godz. 7 nab. polskie, godz. 8 czeskie, godz. 9 niemieckie i suma o godz. 11 z kazaniem i śpiewami polskiemi. Na nabożeństwie niemieckiem zauważyłem wśród modlących się książki przeważnie polskie, a jedynie mieszany chór niemiecki nadawał mu cechę niemiecką.

POLACY W SAMORZĄDZIE GMINNYM

Samorząd gminny w Jabłonkowie różne przechodził koleje. Ustrój obowiązujący w Czechosłowacji przewiduje wybór t. zw. zastępstwa gminnego, wybranego przez conajmniej 21-letnich mieszkańców przy 5-przymiotnikowem prawie głosowaniu. Wybrane w ten sposób 30-osobowe zastępstwo gminne wybiera spośród siebie radę gminną, złożoną z 10 radnych, w tem burmistrza i jego zastępcę(ów).

Po przyłączeniu Jabłonkowa do Czechosłowacji rządził komisarz Filip Jesch, Niemiec, emer. kierownik szkoły. Ukonstytuowane po pierwszych wyborach w roku 1923 zastępstwo gminne wybrało burmistrzem Polaka Izydora Kopeckiego. Następne wybory odbyły się w r. 1928 i wówczas czterej nauczyciele publicznej szkoły polskiej, będący Niemcami, połączyli się z Czechami za cenę mianowania syna wspomnianego b. komisarza Jescha kierownikiem szkoły. Wśród Polaków powstała dezorjentacja i w rezultacie do zastępstwa gminnego wybrano: 15 z listy niemiecko-czeskiej, 14 z listy polskiej i 1 komunistę, wobec czego burmistrzem wybrano oddanego Czechom „ślązakowca", niejakiego K. Smyczka, redaktora gadzinowego „Naszego Ślązaka".

Ostatnie wybory odbyły się w r. 1932 pod hasłem koalicji polsko-niemieckiej dzięki temu, że wspomniani nauczyciele publ. szkoły polskiej, czterej Niemcy, zawiedzeni w obietnicy mianowania Jescha kierownikiem szkoły, przystąpili do wspólnego z listą polską frontu pod hasłem obrony przed czechizacją. Z wyboru do zastępstwa gminnego zostali wybrani: 13 z listy polskiej, 3 komunistów, 5 z listy niemiecko-ślązakowskiej i 9 z list czeskich (wśród nich 4 Polaków). W zastępstwie gminnem powstała zatem większość polsko-niemecka (13 + 5) i ta wybrała radę gminną, złożoną z 4 Polaków, 3 Czechów, 2 Niemców i 1 komunisty, przyczem burmistrzem jest Polak, kierownik pryw. szkoły polskiej wydz., p. Rudolf Paszek, zastępcami burmistrza Niemiec Franciszek Kuchejda i wyznaczony przez Czechów „ślązakowiec" Karol Smyczek.

GDZIEINDZIEJ GORZEJ

Oto ogólnie zakreślony obraz stosunków w Jabłonkowie z charakterystycznem tłem lokalnej dynamiki politycznej, obraz dla stosunków na czeskim Śląsku Ciesz. może najkorzystniejszy, który z tego właśnie powodu nie może być miarą dla innych miejscowości, gdzie polski stan posiadania przedstawia się przeważnie znacznie gorzej lub całkiem źle.

T. Opioła.

Pierwsze stypendja

z fundacji im. Jakóba hr. Potockiego

Fundacja im. Jakóba hr. Potockiego przyznała kilka pierwszych stypendjów dla lekarzy, poświęcających się badaniu choroby raka i gruźlicy. Zagranicę na pobyt roczny wysłany został kosztem fundacji lekarz krakowski, dr. Zbigniew Oszast, który prowadzi studja nad chorobą raka. Dr. Oszast spędzi po kilka miesięcy w Kopenhadze, Berlinie, Londynie i Rzymie. Ponadto 2 lekarze warszawscy otrzymali stypendja na studja nad chorobą raka w kraju.

W najbliższym czasie odbędzie się posiedzenie rady fundacji im. Jakóba hr. Potockiego, na którem przyznane będą dalsze stypendja dla lekarzy. Projektuje się, aby do 1 stycznia 1936 przyznać conajmniej 12 stypendjw.

Wykonawcy testamentu ś. p. Jakba hr. Potockiego oddać mają najdalej do 3 miesięcy majątek fundatora do dyspozycji fundacji. Narazie wykonawcy testamentu przekazują fundacji potrzebne kwoty na nieodzowne wydatki.

Walka z egipskiem zapaleniem oczu

Generalna lustracja przytułków i zakładów opiekuńczych

Ministerstwo Opieki Społecznej podjęło energiczną akcję dla zwalczania groźnej choroby ocznej, jaglicy, zwanej egipskiem zapaleniem oczu.

Jak się dowiadujemy zwrócona została uwaga na to, iż na jaglicę zapadają dzieci, znajdujące się w zakładach opiekuńczych i w domach dla podrzutków. W związku z tem nakazane zostało przeprowadzenie w ciągu miesięcy: października, listopada i grudnia r. b. generalnej lustracji tych zakładów w całej Polsce.

Lekarze powiatowi przedstawić mają sprawozdania o zwalczaniu jaglicy wśród dzieci oddanych na wychowanie do sierocińców.

Proces o defraudację 100.000 zł.

z pieniędzy podatkowych

SOSNOWIEC, 13. 10. (tel. wł.). W dniu jutrzejszym Sosnowiecki Sąd Okręgowy uda się na sesję wyjazdową do Olkusza dla rozpatrzenia procesu o wielkie nadużycia, ujawnione przy egzekucji podatków. Na ławie oskarżonych zasiędzie 4-ch urzędników Urzędu Skarbowego w Olkuszu, którzy w ciągu szeregu lat systematycznie dopuszczali się defraudacji, fałszując książki i kwity podatkowe.

B. kierownik egzekucji, Jakób Muszyński, księgowy Marjan Grat i sekwestratorzy Janas i Sokołowski zdołali w ten sposób przywłaszczyć przeszło 100.000 złotych.

Nowe aresztowania

w aferze skarbowej w Radomiu

RADOM, 13. 10. — W związku z ujawnionemi nadużyciami na szkodę skarbu państwa w urzędzie skarbowym na pow. Radom zostali onegdaj aresztowani: referent sejmiku Czyżkowski, sekretarz wydz. pow. Paszkowski, nadto egzekutor z urzędu skarbowego na Radom, Salwa.

Poprzednio osadzono w więzieniu w związku z tą sprawą 5 osób z b. nacz. urzędu skarb. Krzysztoforskim na czele.

Pracownicy nie są odpowiedzialni

za naruszenie godzin pracy

Główny Inspektor Pracy inż. Klott wydał doniosły okólnik w sprawie odpowiedzialności pracowników w wypadku stwierdzenia wykroczeń przeciwko ustawie o porze pracy w przemyśle i handlu. W ostatnich czasach zdarzyły się liczne wypadki nakładania grzywien na pracowników tych zakładów przemysłowych i handlowych, w których stwierdzone zostało, iż praca odbywa się w niedzielę i dnie świąteczne lub w godzinach ponadliczbowych.

W związku z powyższem Główny Inspektor Pracy wyjaśnił, iż za organizację pracy odpowiada tylko pracodawca, lub też kierownik odpowiedzialny zakładu, sp. akc. i t. p. Pracownicy nie powinni być więc pociągani do odpowiedzialności karnej za wykroczenia, a może to mieć miejsce tylko w przypadkach wyjątkowych, gdy stwierdzona zostanie wyraźna zła wiara i współdziałanie z pracodawcą dla zatajenia wykroczenia.

Zakaz obrotu świadectwami

Pożyczki Inwestycyjnej

Do wiadomości delegatury Pożyczki Inwestycyjnej przy Ministerstwie Skarbu doszło, iż niektóre firmy przyjmują wzamian za sprzedawane towary świadectwa tymczasowe Pożyczki. Ponieważ 3 proc. Pożyczka Inwestycyjna nie została dotąd dopuszczona do obrotu, tranzakcje takie są niedopuszczalne, a przedsiębiorstwa przyjmujące pożyczkę narazić się mogą na straty, gdyż, jak wiadomo, oryginalne obligacje wydawane będą wzamian za tymczasowe świadectwa, tylko pierwonabywcom, których tożsamość zostanie sprawdzona.

Karty pocztowe

Z opłaconą odpowiedzią

Uwzględniając potrzeby obrotu handlowego, poczta wypuściła nowy nakład krajowych kart pocztowych z opłaconą odpowiedzią. Są to karty nowego wzoru ze znaczkami 15-groszowemi.

2.500.000 złotych

kosztować będzie budowa Centrali Sądów w Warszawie

W listopadzie odbędzie się przetarg na roboty budowlane przy gmachu Centrali Sądów w Warszawie, który stanąć ma wielkim placu przy ul. Ogrodowej 12/14. Wzniesienie kompleksu budynków dla sądów grodzkich, komorników i t. p. kosztować będzie 2.500.000 złotych.

Znany kamienicznik Lipszyc pod kluczem

W ostatnich tygodniach plagą podmiejskich terenów są t. zw. umyślne podpalania will, by uzyskać asekurację, która dzięki trudnościom przeszacowania jest dużo większa, niż wartość budynku. Dnia 10 b. m. o godz. 16 m. 30 we wsi Michalin, pow. warszawskiego, powstał pożar. Spłonęła willa, należąca do zanego kamienicznika w Warszawie, Lipszyca, a dzierżawiona przez Moszka Srebrnika, w której ten ostatni prowadził pensjonat. Pożar powstał na strychu, a co najcharakterystyczniejsze, wówczas, kiedy willę opuścili wszyscy pensjonarjusze.

Ponieważ wszystkie okoliczności przemawiają za tem, że nastąpiło tu specjalne podpalenie, w celu uzyskania wysokiej asekuracji, na jaką była willa ubezpieczona, powiatowa policja śledcza aresztowała kamienicznika Lipszyca właściciela i dzierżawcę Srebrnika.

PAŹDZIERNIK

14

PONIEDZIAŁEK

SŁOŃCE	
wschód	zachód
5—58	16—46
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
17—22	9—19
Dł. dnia	Ubyło
10—48	5—58

Dziś: Św. Kaliksta.
Jutro: Św. Teresy.

KINA

AS: „Ludzie w bieli" i „Czerwony djabeł".
ANTINEA: „Pożar nad Wołgą" i „Tu rządzi humor".
APOLLO: „Wyprawy krzyżowe".
CAPITOL: „Wacuś".
CASINO: „Szkarłatny kwiat".
COLOSSEUM: „Światło w ciemnościach" i rewja.
COLOSSEUM MAŁE: „Młode Orły".
CORSO: „Miłość dla początkujących" i rewja.
ELITE: „Veronika" i „Miłość w dżungli".
ERA: „Idziemy po szczęście" i „Wielkie wydarzenia".
EUROPA: „Noc weselna".
FORUM: „Bez nazwiska" i „Roześmiane oczy".
ITALJA: „Zdobyć Cię muszę" i „Kwiaciarka z Prateru".
KOMETA: „Żółty detektyw" i rewja.
LOS: „Ich noce".
MAJESTIC: „Mężczyźni wolą mężatki".
MARS: „Zmiana Serc" i „Ostatni Sygnał".
MASKA: „Wonder Bar" i „Rzymskie Skandale".
MEWA: „Dla Ciebie śpiewam" i „Flip i Flap nie chcą pracować".
MIEJSKIE: „Nasz chleb powszedni".
MUCHA: „Adjutant jego wysokości".
METRO: „Bar - miewe".
N. TOMBOLA: „Wielki Gracz" i „Kuszenie Szatana".
OKO PRASKIE: „Żyd Süs" i dodatki.
PAN: „Dwie Joasie".
PAR. ŚW. ANDRZEJA: „Czy Lucyna to dziewczyna" i dodatki.
PETIT TRIANON: „Świat urojony" i „Rumba".
POPULARNY: „Żywy zastaw" i rewja.
PRAGA: „Mord w Trinidad" i rewja.
RAJ: „Czarna Perła" i „Nasi Szoferzy".
RENA: „Świat się śmieje" i „Czy Lucyna to dziewczyna".
SFINKS: „Żona z ogłoszenia" i rewja.
SOKÓŁ: „Józefina Baker Zuzu" i „Na skrzydłach miłości".
ŚWIATOWID: „Folies Bergere Chevalier".
ŚWIAT: „Roześmiane oczy".
TON: „Wyspa skarbów".
VARIETE: „Pleśń słońca" i rewja.
UCIECHA: „Mały Pułkownik".
UNJA: „Pieśń zdobywa świat" i rewja.

DO BEZROBOTNYCH PRACOWNIKÓW KSIĘGARSKICH

Bezrobotni pracownicy księgarscy, zgłaszajcie się do Związku Zawodowego Pracowników Księgarskich, Krak. Przedm. 38 m. 11 we środy i piątki od godz. 19.30 do 21-ej.

Warunki pracy lekarzy-dentystów w Ubezpieczalni Społecznej

W związku z wprowadzeniem instytucji lekarzy - dentystów domowych ukazały się nieścisłe wiadomości o ich wynagrodzeniu i warunkach pracy.

Lekarz - dentysta, przyjmujący ubezpieczonych we własnym gabinecie, pobiera w Warszawie miesięcznie zł. 400, a ponadto 90 procent wpływów za zabiegi nieobowiązujące ubezpieczalni społecznej (ustawa scaleniowa nakłada na ubezpieczalnię wykonywanie niektórych tylko zabiegów, jak usunięcie lub zatrucie bolącego zęba, leczenie ropotoku i zakładanie plomby cementowej, jeśli można ją założyć na jednem posiedzeniu). Lekarz domowy obowiązany jest do przyjmowania ubezpieczonych w ciągu 4 godzin dziennie.

W chwili obecnej na terenie Warszawy przyjmuje się już ubezpieczonych w 34 gabinetach lekarzy - dentystów domowych, do końca zaś bieżącego miesiąca uruchomione będą gabinety następne — do 55.

W okresie przejściowym funkcjonują jeszcze przychodnie dentystyczne, które w miarę otwierania gabinetów prywatnych skierowują do nich ubezpieczonych.

Kontrola, przeprowadzona w ostatnich dniach w gabinetach lekarzy - dentystów domowych, stwierdziła, że w gabinetach tych praca odbywa się normalnie bez pośpiechu i przepełnienia. Lekarze - dentyści domowi wykonują dla ubezpieczonych przeciętnie po kilkanaście zabiegów dziennie.

25.000 odszkodowania żąda oślepiony od skarbu państwa

W XI Wydziale Cywilnym Sądu Okręgowego w Warszawie odbędzie się wkrótce proces wytoczony przez ofiarę wybuchu pocisku armatniego. W maju roku 1926 na drodze w pobliżu poligonu w Rembertowie wybuchł pocisk, oślepiając przechodzącego 23-letniego Jana Kielczyka. Kielczyk stracił wzrok nazawsze i obecnie przebywa w schronisku dla niewidomych „Latarnia".

Pełnomocnik ofiary wybuchu wystąpił obecnie o 25.000 zł. odszkodowania, powołując się na to, iż wybuch zdarzył się na drodze publicznej. Prokuratorja Generalna zakwestjonowała żądania niewidomego, i wystąpiła o powołanie biegłych pirotechników dla stwierdzenia, czy pocisk eksplodował sam, czy też Kielczyk zbierał na drodze odłamki granatów.

RADJO

Warszawa

Poniedziałek, 14 października 1935 r.

6.30 „Kiedy ranne.." 6.33 Pobudka do gimn. 6.34 Gimnastyka. W przerwie o godz. 7. 20 — 7. 30: Dzien. por. 7.50 Progr. na dz. bież. 7.55 „Parę inform. 8.00 Aud. dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dzien. połudn. 12.15 Muzyka rosyjska (pł.). 13.25 Chwilka dla kobiet. 15.15 Przegl. giełd. 15.25 Wiadom. o eksporcie. 15.30 Konc. w wyk. Zesp. Tangowego pod dyr. I. Stołowa. (z Wilna). 16.00 Lekcja jęz. niem. 16.15 Recital śpiewaczy Z. Temnickiej. 16.40 „Colin i S-ka" — skecz p/g Fr. Hellera, (z Krakowa). 17.00 „Z obozu wakacyjnego dla dziewcząt" — pogad. 17.15 Wiersze Witolda Zechentera. 17.20 Konc. Ork. Salon. W. Wiloksza. 17.50 Pogad. B. Winawera. 18.00 Suita na dwa fortepiany S. Rachmaninowa. Wyk. I. Rosenbaum i J. Sulikowski. 18.30 Listy od dzieci. 18.40 „Życie kult. i art. stolicy". 18.45 Muz. lekka w wyk. A. Sandlera (skrz.) z tow. orkiestry (pł.). 19.00 „Skrzynka roln." 19.10 Program na dz. nast. 19.20 Konc. rekl. 19.35 Wiadom. sport. 19.50 Pogad. aktualna. 20.00 Aud. strzelecka. 20.30 „Instrumentalne utwory w śpiewie" (Teksty W. Skrzypińskiego w wyk. J. Popławskiego (pł.). 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Obrazki z Polski współcz." 21.00 „Panna Andzia miała wczoraj wychodne" — miłe wspomnienie z niedzieli. Lekka aud. muz. 21.30 Wieczór literacki: „Religijność Jana Kasprowicza". 22.00 Konc. Symf. w wyk. Ork. P. R. pod dyr. G. Fitelberga, z udz. A. Kagana (fortep.). 23.00 Wiadom. meteor. dla kom. lotn. 23.05 Muz. tan. (pł.).

Wtorek, 15 października.

6.30 „Kiedy ranne...". 6.33 Pobudka do gimn. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). W przerwie o godz. 7.20 Dzien. por. 7.50 Progr. na dz. bież. 7.55 Parę inform. 8.00 Aud. dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dzien. południowy. 12.15 Aud. dla szkół (dla dzieci mł.): „Bajka o piesku — Burku, kotku — Mruczku, i gąsce — Gęguli". 12.30 Konc. Zespołu H. Adamskiej - Grossmanowej. 13.25 Chwilka dla kobiet. 13.30 Z rynku pracy. 15.15 Przegl. giełd. 15.25 Wiadom. o eksporcie. 15.30 Muz. lekka w wyk. Z. Terne (piosenki) i L. Pommersa (fortepian). 16.00 Skrzynka PKO. 16.15 Muz. symf. (pł.) 16.45 „Cała Polska śpiewa" — aud. popr. prof. Br. Rutkowski. 17.00 „Co się robi z żelaza" — odczyt wygł. W. Frenkiel. 17.15 Nieśmiertelne melodje Fr. Schuberta; Konc. Ork. Kamer. A. Hermana (z Krakowa). 17.50 „Encyklopedja mówiona" (z Krakowa). 18.00 Recital fortep. Z. Dygata. 18.30 „Warszawa w literaturze i anegdocie" — szkic lit. 18.45 Popularne piosenki (pł.). 19.00 Wiadomości rolnicze. 19.10 Progr. na dz. nast. 19.20 Konc. rekl. 19.35 Wiadom. sport. 19.50 Pogad. aktualna. 20.00 Aktualny monolog. 20.10 Konc. Reprezentacyjny Ork. 36 p. p. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 Obrazki z Polski współcz. 21.00 „Przygoda w Grand Hotelu" — operetka P. Abrahama. 22.30 „Ks. Onufry Kopczyński prawodawca języka polskiego" — felj. 22.45 „Wawel — polski Panteon" — odczyt w języku esperanckim. 23.00 Wiadom. meteorolog. dla kom. lotn. 23.05 Muz. tan. (pł.)

Warszawa przed nieznanem... 120 domów w rozbiórce

Oprócz „turystyki" miejskiej, z którą już nieco się zżyliśmy, a która powstaje wskutek ciągłych zmian jezdni i wymiany instalacyj pod nawierzchnią — do obrazu Warszawy przybył jeszcze jeden nowy szczegół. Jest nim rozbiórka i przebudowa zagrożonych domów. Już nietylko rudery i drewniane chatki w śródmieściu, ale potężne wielopiętrowe kolosy, ulegają planowej likwidacji.

Już pierwsza transza domów w śródmieściu, które objęte zostały przeglądem komisji inspekcyjno-budowlanej, wynosi 120 domów. Są to domy śródmiejskie, jak np. na Chmielnej nr. nr. 83 i 120, w Alei Trzeciego Maja nr. 8, na Dobrej nr. 41, na Złotej nr. 5, na Freta nr. nr. 6, 12, 18 i 20. Niektóre z nich są jeszcze pod obserwacją, inne zdecydowanie idą na rozbiórkę. Coraz więcej niespodzianek, w miarę jak badania wytrzymałości budynków posuwają się naprzód. Warszawa zagrożona — śródmieście w niebezpieczeństwie.

I o ile starą Warszawą możemy dziś zabezpieczyć przed skutkami zmiany, jakie obecnie zaszły, np. przed wstrząsami wskutek ruchu pojazdów mechanicznych, bądź to drogą ograniczenia szybkości na pewnych odcinkach, bądź też skierowania ich wyłącznie w określonym kierunku z pominięciem miejsc wrażliwych, o tyle w rozbudowie nowej części miasta wzmożony ruch pojazdów mechanicznych, zwłaszcza przy dużem rozpięciu odległości poszczególnych punktów projektowanej Wielkiej Warszawy, powinien być odrazu przyjęty za czynnik normalny i uwzględniony w planach.

Z katastrofy na Freta widać wyraźnie skutki np. skierowania ruchu na Żoliborz przez ulicę starych domów - Freta, w dodatku przez ulicę zupełnie niezabezpieczoną. A tymczasem chociażby w Gdańsku, w dzielnicach staromiejskich, aby uchronić domy od katastrofy, wypróbowano specjalne zabezpieczenia, a mianowicie w jezdnie wpuszczono szyny żelazne o kształcie litery U. Odpowiednio ułożona sieć tych szyn znakomicie łagodzi wstrząsy i zapobiega niebezpieczeństwu.

Jakże dziwnem wydaje się, że u nas, nie pomyślano o czemś podobnem, a jeszcze dziwniejsze, że szereg starych ulic zobrukowuje się obecnie bądź gładką kostką, bądź jednolitą nawierzchnią cementowaną, a przecież niema lepszego przewodnika dla wstrząsów jak mocna jezdnia. Argument wygody i łatwości technicznej komunikacji, musi w tym wypadku odpaść, gdyż wstrząsy udzielające się domom, budowanym według starych systemów, grożą nieuniknioną ruiną. Wszelkie wstrząsy dochodzą poprzez przewodnik, aż do fundamentów.

Nowy plan zabudowy Warszawy, a raczej nowe plany przewidują w koncepcji zasadniczej, według nowych wzorów, budowę dużych domów czynszowych przy prostych ulicach, mają to być domy duże, wysokie, blokowe. Ta tendencja, która wyraźnie przejawia się we wszystkich projektach przebudowy Warszawy, nakazuje specjalną uwagę zarówno przy przebudowie śródmieścia, jak przedewszystkiem przy wytknięciu nowych przedmieść, które narastają dziś bez żadnego planu i z któremi trudno później będzie sobie poradzić.

Dziś istnieje jeszcze ogromna plastyczność planów rozbudowy Warszawy, a więc przedewszystkiem możność ich zmiany w związku z temi wynikami, które obecnie już dają się poznać. T. zw. uzbrajanie terenów w wodociągi, kanalizację, gaz, elektryczność, wreszcie brukowanie ulic, nie może być w wielkiem mieście grupą oddzielnych, niezależnych od siebie systemów rozdzielczych. Między temi czynnikami musi istnieć w sensie technicznym całkowite sharmonizowanie i nietylko dostosowanie ich do celów, którym mają służyć, ale dostosowanie ich samych do terenów, na których zostają prowadzone.

Entuzjazmujemy się często planami rozbudowy Warszawy, monumentalnemi rzutami projektów, nie zdając sobie sprawy, że są one oderwane od rzeczywistości, t. j. nie opierają się na znajomości wytrzymałości poszczególnych gruntów, na ich właśnościach geologicznych i hydrologicznych. Możemy sobie wyobrażać najpiękniejsze dzielnice, które powstaną, ale budowane bez dostosowania do właściwości terenu — będzie jeszcze jednem topieniem grubych miljonów najzupełniej bez celu. Miasto nowoczesne jest skomplikowanym aparatem; na całym świecie, wszędzie, gdzie powstają albo rozwijają się wielkie metropolje, zaczyna się teraz od badań terenu, a potem dopiero przychodzą projekty. U nas najpierw urządza się konkursy na projekty, a potem gdy mają się zacząć, trzeba kłaść znaczne sumy na dostosowanie terenu, chociaż w ścisłem tego słowa znaczeniu zmienić naturalnego terenu nie można.

Wprawdzie w roku 19[illegible] magistrat warszawski przeprowadzał badania przedmieść Warszawy jak np. [illegible], Ochoty i t. p., ale już w 1922 r. badania te zostały zaniechane. Słusznie więc dziś prasa fachowa zwraca uwagę na tę sprawę, akcentując, że dzisiejsze projekty stawiają Warszawę w jej przyszłości przed.... nieznanem.

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś dzień wypoczynkowy. We wtorek „Rose Marie".
TEATR NARODOWY: „Pan Damazy".
TEATR POLSKI: „Król Lir".
TEATR NOWY: „Powrót mamy".
TEATR LETNI: Ostatnie przedstawienia „Muzyki na ulicy". W najbliższych dniach premjera „Domu otwartego" Bałuckiego.
TEATR MAŁY: „Wiosenne porządki". W najbliższych dniach premjera komedji Shaw'a „Żołnierz i bohater".
TEATR ATENEUM: Dziś J. Blizińskiego „Marcowy kawaler" i komedja J. Korzeniowskiego „Majster i czeladnik" z Jaraczem w rolach głównych w obu sztukach.
TEATR KAMERALNY: Dziś dramat Żeromskiego „Ponad śnieg".
INSTYTUT REDUTY: Dziś i jutro komedja Cwojdzińskiego „Teorja Einsteina" w reż. Osterwy.
TEATR MALICKIEJ: Dziś i codziennie nowa oryginalna komedja A. Cwojdzińskiego: „Epoka tempa" z Malicką, Biesiadeckim i Sawanem.
„WIELKA REWJA": Operetka „Kawiarenka" Benatzky'ego.
„HOLLYWOOD": Dziś rewja „Dla Ciebie, Warszawo" z Ordonówną i Bodo.
CYRULIK WARSZAWSKI: (Kredytowa 14): Dziś satyra „Na jeża" z Zimińską.
OPERETKA NA CHŁODNEJ: Operetka Kalmana „Księżna Czardaszka".

RECITAL ŚPIEWACZY FREY - KARNICKIEJ W KONSERWATORJUM.

We wtorek 15 b. m. o godz. 20.15 odbędzie się w sali Konserwatorjum recital śpiewaczy doskonałej dawno w Warszawie niesłyszanej śpiewaczki Heleny Frey - Karnickiej, która obecnie stale przebywa w Paryżu, gdzie jest artystką opery i solistką koncertów symfonicznych Pasdeloup i Poulet.

Z muzyki

Józef Hofmann w Filharmonji

Cechą, wyróżniającą wielkich muzyków spośród plejady innych, przeciętniejszych, jest doskonałość wypowiadania się dźwiękowego. Środki techniczne nie stanowią dla nich celu, lecz są materjalnym sposobem przemawiania do słuchaczy. Pokonanie trudności technicznych traktują jako szczegół konieczny, ale nie jedyny i wyłączny, raczej, jako etap ku osiągnięciu pewnej wyżyny artystycznej. Nie ograniczając się do opanowania t. zw. rzemiosła muzycznego, dążą do nadania poszczególnym nutom i kompleksom nut maksymalnej treści, zgodnej z intencjami autora, i ciężaru gatunkowego każdemu zdaniu, każdej frazie muzycznej. Dla przykładu wystarczy przytoczyć grę fortepianową Paderewskiego lub interpretację kapelmistrzowską Toscanini'ego. O Paderewskim przyjęło się historyczne powiedzenie, że „jest on genjuszem, który gra również na fortepianie". Porywa słuchaczów dźwiękami, wydobytemi za pośrednictwem fortepianu, które natchnął płomieniem swego gorejącego serca. Instrument muzyczny, wraz z całym mechanizmem przestaje być wówczas celem, staje się natomiast środkiem, pomostem, łączącym ducha artysty, szybującego w przestworzach i jego gigantyczny polot, ze skupionymi na ziemi w sali koncertowej słuchaczami, którzy doznają dzięki temu jakby objawienia. Taksamo sztuka kapelmistrzowska Toscanini'ego łączy w sobie wyżyny doskonałości odtwórczej z precyzją opracowania zarówno najdrobniejszych szczegółów jak i całości wielkich linij i fraz muzycznych, wznosząc się w dziedziny najwyższego wyrazu artystycznego, genjalnego, iście nieziemskiego polotu. Trzyma to słuchaczy w stanie silnego napięcia i skupienia.

Imię Józefa Hofmanna, jak i każdego wielkiego muzyka, jest otoczone legendą. Nimb ten, inaczej zwany sławą, jest równie głośny, jak uzasadniony. Nie ulega wątpliwości, że Hofmann jest bardzo wielkim pianistą. Jego opanowanie środków technicznych, niesłychana łatwość wirtuozerji jest zdumiewająca. Wydaje się, że dla Hofmanna niema rzeczy niemożliwych do wykonania. Prostota gry i brak wszelkiego wysiłku w pokonywaniu oporu najtrudniejszych problemów techniki fortepianowej należą do kardynalnych zalet genjuszu Hofmanna. Kontakt jego z fortepianem jest nacechowany tą rzadką swobodą artystyczną, która każe przypuszczać, że Hofmann gra, jak oddycha, lub rozmawia. Małego wzrostu, o krótkich palcach rąk, jest tytanem klawiatury i mistrzem brzmień fortepianowych. Sztuka jego tkwi cała w technice i w realnych problemach wirtuozowstwa. Z tego punktu widzenia należy przyznać Hofmannowi pierwsze miejsce, jako największemu wirtuozowi-pianiście. Nieskazitelna i niezrównana technika palców, rozmach oktaw i pasaży, bajecznie wycyzelowana interpretacja kantyleny — czegóż można wymagać więcej od pianisty? Kto posiadł rzemiosło fortepianowe w takim stopniu, jak Hofmann, może być uważany za niedoścignionego i wolnego od wszelkich zarzutów, z wyjątkiem jednego: aby więcej był **muzykiem**, a mniej **wirtuozem**. Słuchając Hofmanna miało się chwilami wrażenie, jakiego doznaje turysta, napotykający uroczy krajobraz, który go jednak wcale nie wzrusza, pomimo swej osławionej piękności, gdyż jest umiejętnie zaaranżowany, dostosowany dla oka, wyzyskany dla kultury, turystyki i wygody. Nie zastąpi rzadka doskonałość, choćby najszczytniejsza, braku odpowiedniej treści wewnętrznej i napięcia duchowego. Pewna bezduszność, czy jeśli kto woli, chłód i wygodny spokój gry Hofmanna razi niejednokrotnie i przypomina na każdym kroku, że Hofmann, choć pianista najwyższej miary, jest wszakże tylko człowiekiem, przebywającym przez cały czas na ziemi, nie odrywając się od niej ani na chwilę i nie unosząc się w górę ani na jotę. Ta „przyziemna" doskonałość i „ziemskość" rzemiosła Hofmanna odróżnia go od „boskości" wyżyn, osiąganych przez genjuszów Paderewskiego i Toscanini'ego, którzy swą muzyką wzruszają i porywają.

Trudno wziąć odpowiedzialność za ostateczną ocenę przebogatej gry Hofmanna po jednym jego występie na koncercie symfonicznym, zwłaszcza, jeśli utwory przez niego wybrane nie należą do rzędu arcydzieł. Dlatego definitywny pogląd o całokształcie ogromu talentu odtwórczego Hofmanna można będzie dopiero wyrobić sobie po powtórnem usłyszeniu go na recitalu fortepianowym. Narazie jednak stwierdzić można, na podstawie usłyszanych dzieł, że gusty muzyczne Hofmanna i jego smak artystyczny nie należą do bardzo wybrednych. Koncert A. Rubinsteina, pomimo swych jaskrawych ale wyłącznych zalet natury wirtuozowskiej, nie usprawiedliwiał wcale do umieszczenia go w programie koncertu symfonicznego, jako przeciętny utwór muzyczny, pozbawiony większych walorów artystycznych. Koncert fortepianowy Schumanna, aczkolwiek o całe niebo wyższy od poprzedniego, posiada również niemało słodkawych i ckliwych zwrotów, obniżających wysoki poziom twórczości genjalnego romantyka.

Kilka drobnych utworów Chopina, dorzuconych na bis, wybrane zostało spośród najpopularniejszych i najbardziej znanych; wykazały one wprawdzie bezkonkurencyjność biegłości palcowej Hofmanna i wyjątkowy kunszt techniczny, ale i potwierdziły stawiane mu wyżej zarzuty natury duchowo-artystycznej.

Koncertem symfonicznym dyrygował A. Dołżycki, który na wstępie wykonał uwerturę Eleonorę 3 Beethovena, wkładając w ten utwór maksimum wysiłku odtwórczego i dobrej woli, oraz na początku 2-giej części programu Preludjum Różyckiego „Monna Liza" — kompozycję o dość taniej i płytkiej inwencji, barokowej instrumentacji i obliczu eklektycznem.

Michał Kondracki.

Święto Uniwersytetu Warszawskiego

z udziałem p. Prezydenta Rzplitej

Wczoraj w południe odbyła się na Uniwersytecie Warszawskim uroczystość inauguracji roku akademickiego 1935/36 związana z nadaniem uczelni nazwy Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego.

Przed głównym gmachem Uniwersytetu ustawił się bataljon chorągwiany 36 p. p. l. a. z orkiestrą.

Na uroczystość przybyli członkowie rządu z premjerem Kościałkowskim, marsz. Sejmu, Car, prezes N. I. K. gen. dr. Krzemieński, prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego dr. Hełczyński, wicemarszałkowie Sejmu i Senatu, generalicja, rektorzy Uniwersytetów: Jagiellońskiego prof. Maziarski, Wileńskiego — prof. Staniewicz, Poznańskiego — prof. Runge i Politechniki Warszawskiej prof. Warchałowski, profesorowie wyższych uczelni i młodzież akademicka.

W parę minut po godz. 12-ej przybył do Uniwersytetu p. Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego. W chwili przybycia głowy państwa orkiestra odegrała hymn narodowy.

U wejścia powitał Pana Prezydenta senat akademicki w tradycyjnych togach z rektorem prof. Pieńkowskim na czele, poczem Pan Prezydent, w otoczeniu senatu akademickiego przeszedł do auli, powitany hymnem narodowym, wykonanym przez orkiestrę Państwowego Konserwatorjum Muzycznego.

Na wstępie uroczystości rektor Pieńkowski w imieniu Uniwersytetu oddał hołd pamięci marsz. Piłsudskiego.

Po złożeniu hołdu chwilą milczenia uczczono pamięć zmarłych profesorów Uniwersytetu w ub. roku akademickim.

Następnie rektor Pieńkowski odczytał sprawozdanie z roku akademickiego 1934/35.

Po złożeniu sprawozdania rektor zwrócił się do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z prośbą o nadanie Uniwersytetowi nowej nazwy.

Wśród głębokiej ciszy Pan Prezydent Rzeczypospolitej odczytał dekret, którym nadał Uniwersyteowi Warszawskiemu nazwę Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie.

Następnie rektor, prof. Pieńkowski dokonał odsłonięcia tablicy marmurowej wmurowanej ku upamiętnieniu dzisiejszej chwili.

W czasie odsłonięcia chór akademickiego koła muzycznego „Lira" odśpiewał hymn „Gaude mater Polonia".

W dalszym ciągu uroczystości odbyło się przekazanie władzy nowemu senatowi, poczem profesor dr. Oskar Halecki wygłosił wykład na temat: „Uniwersytet Józefa Piłsudskiego na tle dziejów szkół akademickich w Polsce".

Po imatrykulacji studentów orkiestra wykonała poloneza a-dur Chopina. (PAT.).

Uczczenie zasług

Ignacego Paderewskiego

LWÓW, 12.10 (tel. wł.). Lwowski komitet ściślejszy, złożony z przedstawiceli Polskiego Tow. muzycznego, dyrekcji teatru i prezydjum kasyna oraz kół literacko-artystycznych postanowił uczcić zasługi Ignacego Paderewskiego mimo jego sprzeciwu i w tym celu zwoła w dniach najbliższych przedstawicieli sfer naukowych i muzycznych miasta celem omówienia programu uroczystości.

Zajście na zgromadzeniu

Związku Legjonistów

LWÓW, 13. 10. Stosownie do zapowiedzi miało się odbyć w sobotę wieczór nadzwyczajne walne zgromadzenie Zw. Legjonistów, celem wyboru prezesa Związku w miejsce płk. Pytla, który — jak wiadomo — objął posadę burmistrza w Krośnie.

Do sali obrad instytutu technologicznego, w której zebrało się ok. 600 członków związku, wtargnęła grupa, jak ogólnie sądzą, b. członków związku, bądź wykluczonych, bądź zalegających ze składkami i gdy sekretarz po postawieniu kandydatury mjr. Konstantego Dieduszyckiego, rozpoczął odczytywanie nazwisk, w sali powstał hałas, tak, że prezydjum musiało przerwać obrady.

Ze wznoszonych okrzyków okazało się, że oponentom chodziło o postawienie kandydatury Henryka Schmala.

Steroryzowane prezydjum w osobie pos. Wojciechowskiego rozwiązało zebranie, nie wyznaczając terminu następnego.

47.000.000 w 9 miesięcy

Saldo bilansu handlowego

Saldo dodatnie bilansu handlowego Polski wynosiło — w okrągłych liczbach w styczniu 16.4 milj. zł., w lutym — 4.6 milj. zł., w marcu — 5.3 milj. zł., w czerwcu — 2 milj. zł., w lipcu 3.1 milj. zł., w sierpniu — 5 milj. zł., we wrześniu — 12.7 mlj. zł., natomiast miesiące: kwiecień i maj przyniosły saldo ujemne w wysokości 2 milj. zł.

Bilans handlu zagranicznego Polski w ciągu pierwszych dziewięciu miesięcy r. b. zamknięty więc został saldem dodatniem w wysokości 47.1 miljonów zł.

P. Pączek przyjechał

do Łodzi

ŁÓDŹ, 12.10. (tel. wł.). Do Łodzi przyjechał b. poseł na Sejm Antoni Pączek, powołany na stanowisko trzeciego wiceprezydenta Zarządu m. Łodzi. P. Pączkowi podlegać będą sprawy oświaty, kultury, opieki społecznej i zdrowotności.

Straszna katastrofa

na kopalni „Niemcy"

CHORZÓW, 13. 10. Ub. nocy wydarzyła się wielka katastrofa na kopalni „Niemcy" w Świętochłowicach.

Kopalnia ta jest własnością przedsiębiorstwa ks. Henckel Donnersmarcka. Na głębokości 450 m. w podziemiach kopalni zawalił się jeden z filarów. 4-ch górników zostało tam zasypanych i odciętych od świata. Byli to górnicy: Stanisław Lis, Piotr Neuman, Jan Świątek i Wiktor Sędzielorz. Zaalarmowano władze. Do podziemia zjechała natychmiast kolumna ratownicza, która rozpoczęła prace nad usunięciem gruzów i wyratowaniem zasypanych. Po dwugodzinnej energicznej akcji udało się trzech zasypanych górników, a to Neumana, Świątka i Sędzielorza wyratować. Przewieziono ich do szpitala Spółki Brackiej w Chorzowie. Neuman odniósł ciężkie rany, ma połamanych kilka żeber, Świątek i Sędzielorz odnieśli lżejsze rany.

Akcja ratownicza nad wydobyciem czwartej ofiary wypadku trwała przez całą noc. Wczoraj o godz. 4.30 nad ranem kolumna ratownicza dotarła do czwartego górnika Stanisława Lisa, niestety odkopano już tylko martwe zwłoki ofiary wypadku. Lis zmarł pod gruzami wskutek zmiażdżenia.

Tajemnicze zaginięcie

mieszkanki Nowego Dworu

Powiatowy Urzęd Śledczy zawiadomiono jeszcze dnia 7 października o zagadkowem i tajmniczem zaginięciu 16-letniej Ireny Rostkowskiej mieszkanki Nowego Dworu, która, zabrawszy ze sobą walizkę z cennemi drobiazgami i 400 zł. gotówką, udała się na dworzec i odjechała pociągiem, jadącym w kierunku Warszawy. Urząd powiatowy rozpoczął energiczne śledztwo, z którego okazało się, że Rostkowskiej towarzyszył na dworcu w Nowym Dworze jakiś mężczyzna, lat około 30, w jasnym kapeluszu, o cerze oliwkowej. Policja powiatowa rozesłała telefonogramy do wszystkich posterunków nadgranicznych, zachodzi bowiem podejrzenie, że Rostkowska ucieknie zagranicę.

Wojnę abisyńską

zobaczymy w kinach

W początkach przyszłego tygodnia nadejść mają do Warszawy drogą lotniczą pierwsze oryginalne zdjęcia z wojny włosko-abisyńskiej. Zdjęcia te nakręcone zostały przez 3-ch operatorów amerykańskich koncernów filmowych Foxa i wysłane samolotem przez Dżibuti Khartum (Egipt) do Europy.

Pierwsze autentyczne zdjęcia z wojny włosko-abisyńskiej przedstawiają epizody walk pod Aduą i Aksum. Filmy przedstawione będą do ocenzurowania Ministerstwu Spraw Wewnętrznych.

Cyganiewicz zwycięża Benolda

w Poznaniu

POZNAŃ, 12. 10. — W sobotę wieczorem odbyło się w Poznaniu w reprezentacyjnej Hali Targów Poznańskich spotkanie zapaśnicze między mistrzem świata w walce wolnoamerykańskiej Władysławem Zbyszko - Cyganiewiczem a mistrzem Europy w tejże walce Austrjakiem Rudolfem Benoldem. Zwyciężył Cyganiewicz.

Walce przyglądało się 2.000 widzów, sędziował p. Markiewicz.

Bójka w szkole

na ul. Granicznej

Przy ul. Granicznej 6, znajduje się żydowska szkoła powszechna p. n. „Madrido". Kierownikiem i gospodarzem szkoły jest Berek Zylberg (Złota 34). Przed kilku miesiącami do szkoły Zylberga w godzinach wieczorowych przychodzili młodociani członkowie organizacji „Hagana", której przewodniczył prezes, Józef Muszkat (Chłodna 5). Kierownik szkoły zauważył, iż „haganowcy" niszczą ławki, wypisują brzydkie wyrazy i t. p. P. Zylberg postanowił wobec tegó nie wpuszczać więcej członków „Hagany" do lokalu szkoły.

Tymczasem wczoraj wieczorem przybyło kilku młodocianych „haganowców". Drzwi do szkoły zastano zamknięte. Zawiadomiono o tem prezesa Muszkata, który zjawił się w szkole i rozpoczął pertraktacje z Zylbergiem. Po krótkiej dyskusji wynikła bójka, w czasie której Muszkat dotkliwie pobił Zylberga.

Porządek zaprowadziła dopiero wezwana na pomoc policja. Poranionego Zylberga opatrzył lekarz pogotowia.

Hotele warszawskie

Muszą mieć wygląd europejski

Nowe rozporządzenie Min. Op. Społ. w sprawie przepisów sanitarnych dla hoteli, pokojów umeblowanych i pensjonatów nakłada obowiązek na właścicieli tych przedsiębiorstw przeprowadzenia szeregu inwestycyj. Między innemi rozporządzenie wymaga urządzenia łazienek oraz w każdym pokoju umywalni z bieżącą gorącą wodą. Rozporządzenie to, celem poinformowania osób przebywających we wspomnianych zakładach, musi być wywieszone na widocznem miejscu, przyczem wprowadza się obowiązek prowadzenia przez wszystkie hotele, pokoje umeblowane i pensjonaty książki zażaleń.

W związku z powyższem, Miejski Urząd Służby Zdrowia przystąpił do szczegółowych oględzin tych przedsiębiorstw, celem doprowadzenia ich do stanu odpowiadającego tym przepisom, przyczem wykonanie rozporządzenia winno być przeprowadzone najpóźniej do 1 stycznia 1936 r. w zależności od rozmiarów i kosztów inwestycyj. Zaznaczyć należy, że Warszawa posiada kilkaset hoteli i pokojów umeblowanych, z których stosunkowo niewielka [illegible] odpowiada wymogom higje[illegible] szczególności od drobnych przedsiębiorstw, skupiających się w północnej dzielnicy miasta oraz na Pradze, w okolicach dworców, wymagane jest gruntowne przeprowadzenie remontu.

Wypadki i kradzieże

Obława na Pradze. W czasie obławy na ul. Jagiellońskiej zatrzymano 315 osób, w tem kilkadziesiąt poszukiwanych przez sądy, władze policyjne i administracyjne.

Kradzieże „pajęczarzy". Nieznani sprawcy dostali się na strych domu przy ul. Solnej 16 i skradli nie naruszając kłódki od strychu, bieliznę wartości 150 złotych, należącą do Chaima Finkielkrauta.

Ze strychu domu przy ul. Moniuszki 12 skradziono bieliznę, należącą do Antoniego Kiedy.

Ofiara farbowania włosów. Sura Ptaszek, zam. przy ul. Bonifraterskiej 4, pragnąc ufarbować włosy, rozpuściła kupioną farbę w sklepie przy ul. Nalewki 14 w wodzie utlenionej i zmyła płynem całą głowę. Skutki zabiegu kosmetycznego okazały się straszne. Ptaszkowej spuchła cała twarz i głowa. Wezwane pogotowie stwierdziło ostre porażenie skóry i przewiozło ją w stanie ciężkim do szpitala na Czy

Z miasta

POMOC MATERJALNA DLA STUDENTÓW

Znajdujący się w krytycznych warunkach materjalnych mieszkańcy domów akademickich im. Prezydenta Narutowicza w Warszawie mogą ubiegać się o przyznanie stypendjum obiadowych, bezpłatnych kąpieli oraz zwolnienia od opłat ambulatoryjnych i bibljotecznych. W tym celu należy składać podania przed 20 każdego miesiąca na specjalnych kwestjonarjuszach, które wydaje administracja domów.

PASTWIENIE SIĘ NAD KACZKĄ

Do jakiego stopnia dochodzi okrucieństwo ludzkie, może służyć dowodem sprawa, jaką ma obecnie w toku Polska Liga Ochrony Zwierząt (Skorupki 14) przeciwko 60-letniemu mieszkańcowi Wołomina, Pawłowi Tomczykowi, oskarżonemu o sadystyczne znęcanie się nad kaczką. Oskarżony, właściciel dwóch domów w Wołominie, złapał w swym ogrodzie kaczkę swego sąsiada, Aleksandra Gapkina i mszcząc się na bezbronnym ptaku, złamał kaczce obydwa skrzydła, dziób i nogi, wygniótł jej oczy i klęcząc tłukł ją kijem. Sprawę skierowano na drogę sądową.

OPIECZĘTOWANIE MASARNI

Starostwo południowo - warszawskie unieruchomiło masarnię Jakóba Szmedro przy ul. Marjańskiej 3 za brudne jej utrzymywanie, urągające obowiązującym przepisom. Tak naprz. wyroby układane były wprost na brudnej podłodze.

CHOROBY ZAKAŹNE

W okresie tygodniowym od 25 września do 5 października zarejestrowano 52 przypadki duru brzusznego i 11 zamiejscowych, co stanowi o 3 więcej, niż w ub. tygodniu, 50 — szkarlatyny i 6 zamiejscowych (o 1 więcej), 32 — dyfterytu i 4 zamiejscowe (o 5 więcej), 24 — odry (o 9 mniej), 44 — kokluszu (o 25 więcej), 2 — jaglicy (o 2 mniej), 24 — róży (o 6 więcej) oraz 16 gruźlicy i 9 zamiejscowych (o 12 mniej).

Z kortów tenisowych

na front abisyński

Wybitni tenisiści włoscy: Palmieri, znany w Warszawie, oraz Quintavalle i Mangold powołani zostali do wojska i w najbliższym czasie mają być wysłani na front do Abisynji.

ABC SPORTOWE

Polska reprezentacja lekkoatletyczna

w Budapeszcie

Do Budapesztu przybyła polska reprezentacja lekkoatletyczna. W sobotę Polacy odbyli pierwszy trening, wyrażając się z uznaniem o bieżni i wszystkich urządzeniach stadjonu tramwajarzy, gdzie odbędą się zawody. Samopoczucie naszych zawodników jest bardzo dobre.

Warszawska Skoda w Wilnie

W sobotę warszawska Skoda rozegrała w Wilnie mecz piłkarski z miejscową Makabi wywalczając wynik remisowy 3:3 (1:2). Warszawska drużyna zaprezentowała się naogół słabo.

Ameryka—Francja

w meczu zawodowych tenisistów

W Paryżu odbywa się mecz tenisowy zawodowców Francji i Ameryki. Francję reprezentują: Plaa i Ramillon, Amerykę zaś: Tilden i Vines. Po pierwszym dniu prowadzi Ameryka 2:0. Tilden pokonał Plaa 4:6, 7:5, 6:3, 6:1, Vines zaś wygrał z Ramillonem 5:7, 6:3, 6:2, 6:4.

Znów tysiące złotych

na przygotowania olimpijskie

Polski Komitet Olimpijski rozpatrzył propozycje przygotowań olimpijskich poszczególnych państwowych związków sportowych i w konsekwencji udzielił następujących subwencyj:

PZ Narciarski otrzyma 3000 zł., z której to sumy 1000 zł. przeznaczone jest na dożywianie zawodników, PZ Hokeja na lodzie otrzyma 4000 zł. na zorganizowanie 4-ch meczów z reprezentacjami Wiednia i Budapesztu, pozatem 2.500 zł. jako połowę kosztów kwater na olimpjadzie zimowej. Hokeiści przyjadą do Garmisch 1 lutego r. p. i zamieszkają w hotelu „Pod trzema murzynami", gdzie będą do 17 lutego.

PZ Łyżwiarski otrzyma 1000 zł. na trening Kalbarczyka w Oslo, — PZ Lekkoatletyczny otrzymywać będzie 600 zł. miesięcznie na dożywianie zawodników, pozatem przewidziane są odpowiednie sumy na masarze i łaźnie, — PZ Tow. Wioślarskich otrzyma 4000 zł. na kupno łodzi. Wreszcie PZ Szermierczy otrzyma 2500 zł.

Od 6,5 do 709 km. na godz.

Granica szybkości człowieka

Największe szybkości osiągnięte przez człowieka przedstawiają się następująco:

W pływaniu Peter Fick (USA) osiągnął na 100 m. czas 56,6 sek. Wynosi to 6,537 klm. na godzinę.

W chodzie Altimani (Włochy) miał na 1000 m. czas 3:35,6 sek., a zatem 15,266 klm. na godzinę.

W biegach płaskich Peacock (USA) uzyskał na 100 m. czas 10,2 sek., co wynosi 35,294 klm. na godz.

Na łyżwach Engnestangen (Norwegja) przebył 500 m. w 42,5 sek., a zatem 42,353 klm. na godz.

Na rowerze Michard (Francja) przejechał 500 m. w 29,8 sek., czyli 62,283 klm. na godz.

Na rowerze za motorem Vanderstuyft (Belgja) przejechał w ciągu godziny 122,771 klm.

Na saneczkach Heaton (USA) osiągnął w St. Moritz 124,400 klm. na godzinę.

Na nartach Leo Gasperl (Austrja) uzyskał na specjalnym torze w St. Moritz szybkość 136,300 klm. na godz.

Na motorówce Gar Wood (USA) przejechał 200,899 klm/godz.

Na motocyklu największą szybkość osiągnął Ernst Henne (Niemcy) przebywając 246,238 klm/godz.

W jeździe automobilowej maksymalna szybkość osiągnięta przez sir M. Campbella (Anglja) wynosi 485,175 klm/godz.

Wreszcie granicą szybkości osiągniętej kiedykolwiek przez człowieka jest lot Fr. Agello (Włochy), który przeleciał 709,209 kilometrów na godzinę.

Dokoła reorganizacji

sportu polskiego

Komisja Statutowa Związku Polskich Związków Sportowych, powołana do przepracowania wytycznych do zmian statutów poszczególnych związków sportowych, należących do Z. Z. (w składzie płk. Glabisz, inż. Kuchar i dr. Matuszecki) opracowała następujący wniosek na walne zebranie Z. Z., które się odbędzie w Krakowie dnia 27 b. m.

„Zważywszy, że reforma ustroju sportu polskiego w kierunku zwiększenia egzekutywy byłaby połowiczna, gdyby ograniczała się do Z. Z. walne zebranie uchwala:

Poleca się wszystkim związkom zrzeszonym w Z. Z.:

a) przeprowadzić na najbliższem walnem zgromadzeniu zmiany w swych statutach, gwarantujące zarządom związków podobne prawa w stosunku do okręgów, jakie posiada zarząd Z. Z. w stosunku do związków sportowych;

b) doprowadzić w przeciągu roku 1936 do analogicznego rozszerzenia uprawnień okręgów w stosunku do klubów, względnie członków;

c) wprowadzić do swych statutów stwierdzenie przynależności do Z. Z. i podporządkowanie się obowiązkom z tej przynależności wypływającym;

d) wprowadzić do swych statutów wzmiankę o uznawaniu uprawnień P. U. W. F., wynikających z umowy Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego ze Związkiem Polskich Związków Sportowych.

WIADOMOŚCI Z TORU

Wyniki gonitw z dnia 12 października

Gon. 1. Dyst. 1300 m. Nagr. 1400 zł. 1) Honorata, żok. Nowak, 2) Nałęcz (23), 3) Huron (76), 4) Bonne Aventure (29), 5) Grabowianka (273.50). Wycof. Honey Moon i Tosca II. Pozostały na starcie: Imber Edax i Kartagina. Wygr. w 1 m. 43 sek. w walce o łeb. Tot. 10.50, fr. 5.50, 6 i 8.

Gon. 2. Dyst. 1600 m. Nagr. 1400 zł. 1) Chrysalis, chł. Jagodziński, 2) Kord (13.50), 3) Manfred II (26), 4) Elegja (67), 5) Lauda IV (446), 6) Qui pourras? (35), 7) Solvegja (169). Wycof. Handicap. Wygr. w 1 m. 44 sek. łatwo o dwie dług. Tot. 14.50, fr. 5.50, 5.50 i 6.—.

Gon. 3. Dyst. 1.100 m. Nagr. 2.100 zł. 1) Oktawa, żok. Jagodziński, 2) Gaffer (14), 3) Kryniczanka (48), 4) Narew (18), 5) Rywalka (23). Wycof. Hokej i Gdańszczanka. Wygr. w 1 m. 9 sek. łatwo o trzy i pół dług. Tot. 24.50, fr. 10.50 i 8.—.

Gon. 4. Dyst. 1.100 m. Nagr. 1.800 zł. 1) Honwed, żok. Michalczyk, 2) Sandomierz (13), 3) Tęczyn (47), 4) Malwa (43.50), 5) Łaps (87.50), 6) Wizzard (197.50). Wycof. Rumak, Mata Hari, Bembo, Valdivia i Głusza. Wygr. w 1 m. 10 sek. łatwo o dwie dług. Tot. 10.50, fr. 5.50 i 5.50.

Gon. 5. Dyst. 4.800 m. Nagr. 25.000 zł. im. ks. ks. Lubomirskich. 1) Bastylja, żok. Jagodziński, 2) Loup Garou (46.50), 3) Horgarth (36.50), 4) Vogelweid (16), 5) Loridan (42), 6) Little Gloria (16.50), 7) Kazbek (124), 8) Figlarz (235). 9) Jarosław (118), 10) Dniepr (103). Wygr. w 5 m. 32 sek. łatwo o sześć dług. Tot. 36.50, fr. 18.50, 14.50 i 73.50.

Gon. 6. Dyst. 1600 m. Nagr. 2500 zł. 1) Flamand, żok. Tocacs, 2) Wotan (35.50), 3) Proca (33.50) i Violetta (27), 5) Gubernator (38), 6) Ławica (55), 7) Fanega (45), 8) Bantam (61). Wycof. Dell, Salvator, Bonne Aventure, Cecylja - Renata i Sternblume. Wygr. 1 m. 44 sek. łatwo o sześć dług. Tot. 19, fr. 7, 8.50, 6 i 6.

Gon. 7. Dyst. 1100 m. Nagr. 1800 zł. 1) Ruli, żok. Nowak, 2) Orawa II (8.50) i Tamiza (80), 4) Hannibal (35), 5) Babosz (81), 6) Torpeda (45). Wycof. Memoria, Groza - Cyganka, Discretion, Markietanka i Herszt. Wygr. 1 m. 10.5 sek. po walce o półtorej dług. Tot. 25, fr. 7.50, 5.50 i 8.

Gon. 8. Dyst. 1600 m. Nagr. 1600 zł. 1) Lancelot, żok. Lipowicz, 2) Keen (15.50), 3) Kabira (51), 4) Fugas (18.50), 5) Granica (54), 6) Tosca (55.50), 7) Japonja II (127), 8) Saga (35). Wygr. w 1 m. 42,5 s. w walce o 3/4 dług. Tot 46,50, fr. 12,50, 7.50 i 12.

Gon. 9. Dyst. 2.200 m. Nagr. 2200 zł. 1) Revers, jeźdź. Kozaczuk, 2) Tamano (25.50), 3) Lir (13) i Toreadore (30), 5) Akcept (38), 6) Damascenka (35.50). Wycof. Wicher III, Hardi, Tajana i Hogarth. Wygr. w 2 m. 29 sek. w walce o łeb. Tot. 36.50, fr. 18 i 14.

Trust gangsterów

Amerykański świat podziemny organizuje się

Kiedy w r. 1933 zniesiono w Stanach Zjednoczonych prohibicję, zapanowało ogólne mniemanie, że cały świat podziemny amerykański czeka nieuniknione bankructwo. Bądźcobądź, przy przemycie i handlu alkoholem zatrudnione były prawie 2 miljony ludzi, którzy z tego niedozwolonego procederu ciągnęli pokaźne zyski. Zniesienie prohibicji przecięło to wszystko.

Wobec tego faktu, dawni przemytnicy i właściciele potajemnych fabryk alkoholu, musieli się jąć innego rzemiosła. Całą więc swoją energję przerzucili na dokonywanie zuchwałych włamań, rozbijanie kas oraz porywanie dzieci. Zwłaszcza kidnaperstwo zostało uznane przez amerykańskie męty za zawód szczególnie popłatny i zyskowny.

W POSZUKIWANIU NOWYCH INTERESÓW

W poszukiwaniu nowych „interesów", świat podziemny wielkich miast amerykańskich posunął swoje zuchwalstwo do tego stopnia, że trzeba było zorganizować specjalny oddział policji — „G-men'ów", detektywów i agentów, trudniących się specjalnie tropieniem band gangsterskich. Tak więc zniesienie prohibicji wpłynęło właściwie pośrednio na rozwój gangsterstwa w Ameryce. I nigdy chyba gangsterzy nie byli tak zuchwali i nie dostarczyli prasie amerykańskiej tylu sensacyj, co w okresie poprohibicyjnym. Dość przytoczyć choćby takie „asy" gangsterskie, jak Dillinger i Hauptman.

INSTYTUCJA KONTROLERÓW

Wobec tego, że zniesienie prohibicji odebrało intratne zajęcie całemu szeregowi ludzi, którzy utrzymywali się z tego nielegalnego handlu, świat gangsterski postanowił zorganizować się i znaleźć jakieś inne źródło dochodów.

Po szeregu odbytych posiedzeń i burzliwych obrad, cały sztab gangsterski, mieszczący się w metropolji gangsterów — Chicago, doszedł do wniosku, że najbardziej zyskownem zajęciem, zapewniającem jakie takie dochody, będzie wprowadzenie w czyn instytucji, zwanej „Racket".

Na czemże to polega? Jest to, mówiąc oględnie, instytucja „kontrolerów" gangsterskich, którzy opieką swoją otaczają cały szereg przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych. Jak wygląda ta opieka? Oto mały przykład. Pewnego ranka, właściciel jakiegoś magazynu wchodząc rano do lokalu sklepowego, spostrzega z przerażeniem, że urządzenie sklepu jest zdemolowane, a towary pozrzucane z półek i częściowo poniszczone. Właściciel sklepu, ponieważ jest mieszkańcem Chicago, więc wie, że lepiej w takim wypadku nie wzywać opieki policji i meldować w komisarjacie o zdarzeniu, ale że natomiast należy czekać cierpliwie na dalszy bieg wypadków. Czeka zazwyczaj niedługo, tegoż samego dnia wieczorem zjawia się u niego dżentelmen, który oświadcza, że jeśli właściciel sklepu chce uniknąć demolowania sklepu w ten sposób co tydzień metodycznie i regularnie, powinien zgodzić się co prędzej i bez wahania na wpłacanie na jego ręce, jako delegata pewnego stowarzyszenia, sumy określonej. Będzie to miesięczna taksa, która jeśli będzie uiszczana punktualnie, zabezpieczy właściciela od szykan organizacji.

W tym wypadku, oczywiście, oprósz opłaty na rzecz organizacji gangsterskiej, właściciel sklepu, jeśli jest człowiekiem, który rozumie swój interes, nie omieszka wsunąć jeszcze pewnej gratyfikacji w rękę delegata organizacji, zyskując sobie w ten sposób jego przychylność i względy.

ŚWIAT PODZIEMNY OBRADUJE

Pewnemu dziennikarzowi amerykańskiemu, którego nazwisko, ze zrozumiałych względów, zachowane jest w tajemnicy, udało isę dotrzeć na posiedzenie centralnego komitetu organizacji gangsterskiej. Było to zebranie, na którem zdawano sprawę z działalności poszczególnych agend, uprawiających ów zawód „kontrolerski", określany mianem „Racket". Jak się więc okazało, organizacja obejmuje szereg poszczególnych związków gangsterskich, których zadaniem jest czuwanie nad różnemi gałęziami przemysłu i handlu, i oczywiście przeprowadzanie nad niemi w wiadomy sposób kontroli.

Istnieje więc np. Brooklin Racket, który obejmuje pieczę nad wszelkiemi domami bankowemi, nad przeprowadzanemi tranzakcjami, których strony muszą się także oopdatkować na rzecz gangsterów, oraz nad jubilerami. Inny znów odział ma pod swoją opieką wszystkie lokale nocne, jeszcze inny zajmuje się organizowaniem niedozwolonych a oszukańczych imprez loteryjnych.

W ten sposób więc organizacja świata podziemnego w Ameryce ingeruje we wszystkie niemal dziedziny życia obywateli tamtejszych, zapewniając zupełnie przyjemną egzystencję. Trzeba przytem dodać, że na owem posiedzeniu poruszono cały szereg spraw, mających na celu usprawienie organizacji.

Oto, co się nazywa organizacja pracy.

Pływająca Ferma świńska

Dwóch kanadyjczyków wpadło na pomysł ulokowania na okręcie 500 świń. Kupili stary statek, przebudowali go i rozpoczęli podróż od portu do portu, szczególnie do tych położonych na wyspach, dostarczając wszędzie świeże mięso świńskie.

Obawy, że świnie nie zniosą podróży morskiej, okazały się nie ścisłe i obydwaj pomysłowi przedsiębiorcy robią doskonałe interesy.

Zazdrość jest chorobą

Miłość opiera się na zaufaniu

Słynny lekarz wiedeński, prof. Wilhelm Stekel, ogłosił w tych dniach artykuł, w którym dowodzi, że zazdrość, przybierająca formy zbyt ostre, jest poprostu niczem innem, jak tylko chorobą, nie jest wynikiem zbyt silnie rozwiniętego uczucia. Zdaniem jego, miłość prawdziwa opiera się na zaufaniu, jeśli nawet z uczuciem tem wiąże się zazdrość, to objawiana ona jest w sposób umiarkowany.

Zazdrość nadmierna przekracza już granice uczucia i wchodzi w sferę chorobową i jest wówczas taksamo schorzeniem, jak każda inna choroba. I taksamo jak każda choroba może być uleczona, zwłaszcza, jeśli kuracja rozpoczęta jest dość wcześnie. O ile jednak do leczenia pacjenta, a szczególnie pacjentki, gdyż chorobie zazdrości ulegają zwłaszcza kobiety, lekarz zabiera się zapóźno, wyniki kuracji mogą dać efekt wprost przeciwny. Jako przykład profesor Stekel przytacza pewną aferę, jaka zdarzyła się na tle zazdrości. Mianowicie sprawa przedstawiała się w ten sposób.

Pewnego dnia żona jednego z bardzo zamożnych przemysłowców znalazła w kieszeni jego kamizelki czuły bilęcik, w którym jakaś kobieta w słowach pełnych gorących wyznań naznaczała przemysłowcowi spotkanie. Oczywiście, wynikiem przeczytania tego biletu była gwałtowna scena, jaką zazdrosna zresztą bardzo żona wytoczyła małżonkowi. Ten, aby ją uspokoić i omylić jej czujność, postanowił uciec się do podstępu. Powziął tedy zamiar przedstawienia jej autorki owego czułego bileciku, aby wykazać, że jej zazdrość i podejrzenia były najzupełniej niesłuszne i że nie miała najmniejszego powodu do robienia mu takiej awantury. Ma się rozumieć, że nie miał bynajmniej zamiaru poznawać swojej małżonki z prawdziwą autorką listu, ale postanowił podstawić kogoś innego na jej miejsce.

Wybrał więc spośród kobiet zatrudnionych w swojej fabryce istotę możliwie najbrzydszą i poleciwszy jej stawić się w oznaczonem miejscu o oznaczonej godzinie, wskazał ją swej małżonce, jako autorkę owego czułego liściku. Jakież jednak było jego szalone zdumienie, kiedy małżonka jego, urażona w miłości własnej, zrobiła mu szaloną awanturę pełną gorzkich wymówek, jak mógł ją zdradzać z podobnie odrażającą kobietą. Kiedy przerażony przemysłowiec usiłował w rezultacie wyznać żonie prawdę i wyjawić, że nie powinna się czuć pokrzywdzona, gdyż prawdziwy przedmiot jego efektów wygląda zgoła inaczej, żona nie pozwoliła mu dojść do słowa i natychmiast opuściła dom, poczem wniosła skargę rozwodową.

Jako powód podała fakt, że małżonek jej posiada upodobania perwersyjne. Jak więc widać, leczenie zazdrości może dać różne, a niespodziewane, wyniki.

HUMOR

WYTWORNY.

Jimmy pyszni się swoimi antenatami. Fred, któremu się to już znudziło, odzywa się:

— A może zechcesz twierdzić, że twoi przodkowie pływali w arce Noego?

— Cóż znowu! Mieli własny jacht do dyspozycji.

(Merkury)

Herbata zawiera 60 proc. jodu

i witaminy C

Dwaj uczeni japońscy, prof. Tuzi i Tano, z Tokjo zamieścili w jednem z naukowych pism angielskich rezultat swych prac, przeprowadzonych nad analizowaniem 10 najróżniejszych odmian herbaty, hodowanej na Formozie. Badania te zostały uwieńczone ciekawym wynikiem, a mianowicie okazało się, że przeciętnie liście herbaciane zawierają około 60 proc. jodu.

Jest to odkrycie doniosłe z tego względu, że jod, jak wiadomo, działa dodatnio na organizm ludzki. Ponadto stwierdzono i to, że herbata zawiera słynne witaminy C. Jednem słowem herbatę można spokojnie pić w większych ilościach, nie obawiając się, że przyniesie zdrowiu szkodę, jak to mniemano dotychczas, lecz należy raczej pić ją jako środek leczniczy i wskazany.

Niebezpieczna pieczeń

z chorych królików

W miejscowości Pięciokościoły, w południowo-zachodnich Węgrzech, wielki niepokój wywołała wiadomość, że z laboratorjum kliniki tamtejszej skradziono 12 królików, zarażonych, jak się okazało, najstraszniejszemi chorobami, jak cholera, tyfus etc. Złodzieje najwidoczniej nie wiedzieli, jakie im grozi niebezpieczeństwo i sądzili, że się uraczą tanią i dobrą pieczenią.

Obawiając się, że może wybuchnąć w mieście straszna zaraza, władze kliniki publicznie ogłosiły, że króliki są zarażone i obiecali amatorom pieczeni, że nie uczynią żadnych kroków sądowych w razie szybkiego zwrotu chorych zwierząt. Skutek okazał się natychmiastowy. Króliki, z których jeden martwy, zjawiły się tajemniczo w obrębie laboratorjum spowrotem, prawdopodobnie podrzucone przez przerażonych złodziejów.

Przedsięwzięto jednak środki, aby na przyszłość nie zachodziły podobne wypadki.

Setna rocznica

pierwszego rewolweru

Amerykański inżynier Colt w r. 1835 wynalazł pierwszy rewolwer. Niemniej sam wynalazek nie był w zupełności czemś nowem, ponieważ już w średnich wiekach znano broń, która była zaopatrzona magazynem na kilka wystrzałów. W r. 1811 skonstruował Szwajcar Grobert rewolwer z magazynem na 7 wystrzałów i darował ten rewolwer carowi Aleksandrowi. Colt natomiast był pierwszy, który ten wynalazek zaczął wyrabiać masowo. W r. 1842 skonstruował nowy rewolwer, wyłącznie już wedle własnego planu.

W r. 1847 w czasie wojny meksykańskiej robione dostawy dały Coltowi tak duże dochody, że zbudował dużą fabrykę broni w r. 1852, w swojem mieście rodzinnem — Hartford. Inż. Colt był również pierwszy, który w r. 1845 założył kabel podmorski.

FRANCIS DE CROISSET — 46)

DAMA z MALAKKI

POWIEŚĆ

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD M. WAŃKOWICZOWEJ.

Ojciec zestarzał się bardzo.

— Wróciłeś wczas. Potrzebuję cię. Nie mogę dojść do ładu z tym Anglikiem. Chce budować szpitale, nowe linje kolejowe, sprowadzać inżynierów, a codzień przyjeżdżają masowo misjonarze protestantcy.

Ten właśnie program działań odpowiadał Selimowi— prócz misjonarzy. Starzec upierał się przy swojem.

— Jakże ojciec może nie rozumieć — tłumaczył Selim — że należy zwalczać Anglików ich własną bronią! Czyż nie w tym celu zostałem wysłany do Anglji? Temple ma rację: nic tu nie jest należycie eksploatowane: ani guma, ani kopalnie. Nasza ziemia zawiera dużo cennych skarbów. Trzeba wykorzystać Anglików, a później się ich pozbyć.

Pierwsze zetknięcie Selima z panem Erykiem wzbudziło entuzjazm w sercu urzędnika.

— Jak słusznie postąpił Hare — pisał tegoż wieczoru do gubernatora w Rahajangu — wysyłając młodego księcia do Anglji. To nasz człowiek.

Selim, który zajmował się teraz sprawami państwowemi, pozostał nieugięty na temat spraw religijnych, ale podpisał się pod wszystkiemi innemi projektami Temple'a. Założono towarzystwa akcyjne, książę zaznaczył wyraźnie, że na czele każdego z nich powinno być tyluż Malajczyków i Chińczyków, co Anglików i że sułtan lub on sam będzie miał decydujący głos. Temple, nie podejrzewając niczego, zgodził się: jakże można było przypuszczać, że ten młodzieniec, przesiąknięty kulturą angielską, ubierający się, jak gentleman i liczący sobie tak niewiele lat, mógł żywić względem Anglji tak gwałtowną zawziętość.

— Dochody państwa wzmogą się stokrotnie — mówił Selim ojcu — i nie Anglicy będą z nich korzystali.

— A twoje małżeństwo? — spytał starzec. — Chciałbym jeszcze zobaczyć swoje wnuki.

— Chcę białej kobiety, taką jaką była moja matka— powiedział Selim — i pięknej, jak ona.

— Niema w całym Islamie księżniczki, którаby nie była dumna z zawarcia z nami związku krwi, ale twoja matka pochodziła z Gruzji a od czasu rewolucji strasznie tam zbiednieli.

Selim ożenił się z wygnanką z Rosji, księżniczką Zobeidą Dwaljani z domu panującego w Migrelji, którego jedna gałęź była muzułmańską. W pierwszych dniach rewolucji książę Dwaljani uciekł z rodziną do Mandżukuo, stamtąd do Pekinu, Szanghaju, aż wreszcze osiadł w Hong - Kongu, gdzie wegetował jakiś czas. Wuj księżniczki, podróżnik i człowiek zdolny do interesów, kupił przed wojną duże tereny w Indjach i Rahajangu, a umierając, zapisał jej swój majątek. Dawljaniowie udali się więc do swoich dóbr i na wagę złota sprzedali tereny, których wartość wielokrotnie się zwiększyła.

Księżniczka chodziła z odkrytą twarzą, a woal nakładała tylko udając się do meczetu. Selim spotkał ją na jakiemś oficjalnem przyjęciu i zaprosił do pałacu, który sułtanowie Udaigoru zachowali w Rahajangu. Spodobali się sobie wzajemnie, ale sułtan sprzeciwił się temu małżeństwu. Myśl, że będzie miał za synową kobietę, której twarz oglądali inni mężczyźni, oburzała starca do głębi. Śmierć jego, która nastąpiła w sześć miesięcy po zerwaniu zaręczyn, pozwoliła dwojgu młodych połączyć się.

W drugim roku małżeństwa urodził się Ibrahim.

Żona sułtana zachorowała ciężko i lekarz dał do zrozumienia Selimowi, że nie będzie mogła mieć więcej dzieci. Obawa, że Ibrahmowi wydarzy się jakieś nieszczęście i tron zostanie bez następcy, skłoniła Selima do poszukiwania innych małżonek. Wahał się, bojąc się wymówek obu księżn, burzliwych, nużących scen, pełnych krzyków i płaczu. Jeżeli mu jednak nie dadzą męskiego potomka, będzie zmuszony zawrzeć nowe małżeństwo.

Zaraz po wyjściu Ramana służba sprzątnęła ze stołu i Selim zgasił światła, zostawiając tylko jedną lampkę, umożliwiającą czytanie. Fontanna, oświetlona małym reflektorem, wznosiła się jak płomień i opadała ognistemi kroplami. W oknie stanął księżyc i jasny potok wpłynął do pokoju. Selim położył się na tapczanie i zapalił papierosa.

Posiadał właściwy jego rasie dar ucieczki w krainę marzeń. W Udaigor - Baru miał też swoje „ustronie", w którem lubił rozmyślać. Te godziny samotności działały na niego kojąco, ale dziś nie przyniosły mu żadnej ulgi. Osiem miesięcy temu wyjechał bez żadnych obaw z księżnemi na dwa miesiące do Francji i Anglji. Tak był przyzwyczajony do tego, że Zobeida czuła się stale cierpiąca, że stan jej przestał w nim wzbudzać jakąkolwiek obawę. Śmierć jej oszołomiła go i zabolała. Zabalsamowano wychudzone ciało, zawinięto w palmowe liście i złożono w podziemiach Wielkiego Meczetu. Czy kochał ją kiedykolwiek naprawdę? Zadawał sobie dziś to pytanie. Nie odczuwał nigdy w jej towarzystwie tej dziwnej radości, którą napełniał go widok Audrey. Jakże ciążyła mu dzisiejszego wieczoru samotność!

— Od ośmiu miesięcy jestem innym człowiekiem. Trawi mnie niepokój.

Tłum owadów wirował koło fontanny. Latający lis zawiesił się na kracie okiennej. Przez chwilę brzęk owadów zagłuszony został dźwiękiem cymbałów i ksylofonu. Światło księżycowe odbiło się w ostrzach krissów i zbudziło do życia portrety. Selim popatrzał na Zobeidę; nie, to nie jej widmo pozbawiło go spokoju, to Audrey. Od czasu podróży morskiej nie starał się jej widzieć, zaufał losowi, ale wspomnienie o niej nie opuszczało go. Kiedy przedwczoraj młody Lyndstone oznajmił mu na obiedzie u gubernatora, że ona przyjeżdża do Ugaidgoru, uczuł nagły ból w sercu. Wiedział, że nie podziela względem niego przesądów angielskich. Irlandka... Starał się sobie przypomnieć czy znał jakich Irlandczyków w Oksfordzie? Czy byli inni, niż Anglicy? Nie, nic sobie nie przypomniał. Widać nie dostrzegł w nich żadnej różnicy.

(C. d. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66.68 (redaktor naczelny), 6.66.68 (sekretarjat), 666.99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie—1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologja po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk — Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64 — Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA